DOBROCZYNNOŚĆ W MIĘDZYWOJNIU FUTBOL W GRODNIE KOŚCIÓŁ A EKOLOGIA

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10 (118) PAŹDZIERNIK 2015



WITAJ, SZKOŁO!

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN POLSKI

NR 10 (118) PAŹDZIERNIK 2015





Renowacja zamków Grodzieńszczyzny: nadzieje i rozczarowania

Do programu trafiło osiem zamków Grodzieńszczyzny – Stary Zamek w Grodnie oraz zamki w Lidzie, Lubczy, Gieranionach, Krewie, Holszanach, Nowogródku i Mirze

Pomnik Adama Mickiewicza w Zielenogradsku

W dniu 8 sierpnia tego roku w Zielenogradsku (dawniej Cranz) uroczyście odsłonięto pomnik polskiego poety Adama Mickiewicza

Na pierwszej stronie okładki: Uczennice Polskiej Szkoły Społecznej przy ZPB w Grodnie
Na ostatniej stronie: Ruiny zamku w Holszanach (rej. oszmiański). Fot. Irena Waluś

REDAKTOR NACZELNA:
Irena WALUŚ
i.walus@op.pl
tel. +375 29 949-35-09

KOREKTA:
Danuta KARPOWICZ
SKŁAD I ŁAMANIE:
Alaksiej SALEJ

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE

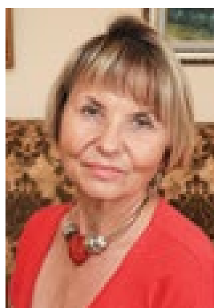


PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
Al. Ujazdowskie 37 lok. 2
00-540 Warszawa; tel. (22) 628-85-05

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015r.»

Witając nowy rok szkolny



IRENA WALUŚ
REDAKTOR NACZELNA
«MAGAZYNU POLSKIEGO NA UCHODŹSTWIE»

We wrześniu rozpoczął się rok szkolny nie tylko w szkołach publicznych, ale i w szkołach społecznych. Po raz kolejny liczba uczących się w systemie szkolnictwa społecznego wzrosła. A dzieje się to m.in. za sprawą przedsięwzięć z okresu letniego, które zostały zorganizowane przez Związek Polaków dla dzieci i młodzieży oraz dla nauczycieli języka polskiego. W dzisiejszych czasach, gdy oferta edukacyjna i pozalekcyjna dla uczniów jest bardzo szeroka, trzeba zadbać o to, żeby nauka języka ojczystego była na wysokim poziomie i atrakcyjna.

Zdaniem Andżeliki Borys, prezes Rady Naczelnej ZPB, która jest pomysłodawczynią i kierowniczką projektów edukacyjnych, jednym z ważnych elementów zachęcania uczniów do nauki stanowią wyjazdy edukacyjno-krajoznawcze do Polski oraz na kolonie. «W tym roku zrobiłam akcent na wyjazdy dzieci z dalszych miejscowości, np. z Brasławszczyzny, Borysewa, Witebska. Tu obserwuje się wzrost liczby uczących się polskiego. Oczywiście uczniowie z Grodna, Wołkowyska czy Lidy też wyjeżdżali – zaznacza Andżelika Borys. – Celem takich wyjazdów jest pogłębienie nauki polskiego, zdobywanie wiedzy o Polsce, integracja ze środowiskiem polskich rówieśników. Na niektórych wyjazdach została zorganizowana nauka polskiego, ponieważ większość dzieci pobiera obecnie naukę w kółkach i na fakultetach». Chętnych na wyjazdy było wiele, dlatego uczniowie uczestniczyli w różnych konkursach, żeby się zakwalifikować do wyjazdów. Jednym z najciekawszych wyjazdów była podróż do Rzymu laureatów konkursu ortograficznego.

W lecie podczas urlopu nauczyciele języka polskiego nie tylko odpoczywali, ale wzbogacali swoją wiedzę i doskonalili umiejętności. Zorganizowano szereg wyjazdów edukacyjno-szkoleniowych dla nauczycieli do Torunia, Ostródy, Warszawy, Sopotu, Poznania, Częstochowy, Krakowa. «Nauczyciele zapoznali się z najnowszymi metodykami aktywizującymi uczniów do nauki, a także jak poradzić z trudnymi uczniami, jak pracować z rodzicami i organizować współpracę w środowisku. To ważne zagadnienia, bo od tego zależy kontynuacja nauki języka polskiego» – podkreśla A. Borys. Kierownicy szkół społecznych i punktów nauczania mogli zapoznać się, jak funkcjonuje polskie szkolnictwo w Paryżu.

Na początku roku jednak wielu rodziców i uczniów czekała przykra niespodzianka. W maju, pod koniec roku szkolnego, złożyli podania do dyrekcji szkół na naukę polskiego, a we wrześniu im nagle… się odmawia, uzasadniając to w różny sposób np. tym, że sanepid wprowadził ograniczenia na obciążenie dziecka, teraz można wybrać tylko dwa fakultety. W związku z tym zmniejszyła się liczba uczących się, ponieważ uczniowie postawieni przed wyborem – wybierają przedmioty, z których będą pisali testy.

Jak sygnalizują rodzice i nauczyciele, nie wszędzie dyrektorzy szkół chcą mieć fakultety i kółka z języka polskiego i nie rozpatrują podań rodziców na naukę. Następna kwestia – w niektórych szkołach jest wymagana opłata za naukę. To dotyczy też nauki języków obcych. «Ale jeżeli jest to język mniejszości narodowej, prawo gwarantuje nieodpłatność nauki – stanowczo mówi Andżelika Borys. – Powołując się na prawo, w tym na Konstytucję RB, ustawę o mniejszościach trzeba ubiegać się o bezpłatną naukę. Od postawy rodziców zależy, czy ich prawo w tej kwestii będzie przestrzegane». Przecież tylko dzięki konsekwentnym działaniom ZPB i rodziców powstały polskie szkoły.

Od lat obserwujemy tendencję wyeliminowania języka polskiego ze szkół państwowych, najpierw prawie zniknęła najbardziej efektywna forma nauki polskiego jako przedmiotu, teraz już dochodzi do tego, że chcą zamienić na płatną formę. To tendencja niebezpieczna i absolutnie nie do przyjęcia! Prawo jest prawem i kto jak nie władze oświatowe mają obowiązek go wykonywać.

Andżelika Borys ma kontakt z nauczycielami na całej Białorusi, analizując sytuację, oceniła że zmiany w systemie edukacji spowodują zmniejszenie uczących się o 10 procent. Cieszy jednak fakt, że zainteresowanie nauką języka ojczystego nie maleje. W polskich szkołach w Grodnie i Wołkowysku powstały po dwie pierwsze klasy, a mogło być więcej, ale szkoły są w stanie przyjąć tylko tyle.

Język polski jest postawą dla zachowania tożsamości narodowej. To zadanie dla wszystkich: działaczy polskich organizacji, rodziców, dziadków, żeby młode pokolenie uczyło się języka ojczystego! ■



Komisarz dyplomacji UE Federica Mogherini

Ocieplenie relacji

Podczas sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu szefowa unijnej dyplomacji Federica Mogherini zapowiedziała podążenie w kierunku poprawy relacji UE z Białorusią.

Zaznaczyła, że Unii potrzebna długofalowa polityka wobec Białorusi. Zmiana w stosunkach z Białorusią oraz zniesienie sankcji będą zależały od wyborów prezydenckich w dn. 11 października.

PE wezwał Białoruś do rehabilitacji więźniów politycznych oraz przywrócenie im w pełni praw politycznych i obywatelskich. To mógł być pierwszy krok na drodze do poprawy stosunków. Następny to przeprowadzenie wyborów według standardów międzynarodowych, a także nieograniczony dostęp opozycji do państwowych mediów, które są pod kontrolą władz.

W rezolucji PE podkreślono, że kroki podejmowane w przeszłości przez Mińsk, sprowadzały się zaledwie do symbolicznych gestów i nie przyczyniały się do poprawy sytuacji społeczeństwa. Więc piłka jest po stronie Łukaszenki.

Protest w Mińsku

Kilkaset osób uczestniczyło w Mińsku w pikiecie, zwołanej przez byłego więźnia Mikołę Statkiewicza.

Statkiewicz wzywał do przyjścia obecnego prezydenta A. Łukaszenkę. Według różnych ocen w demonstracji na Placu Wolności w centrum Mińska wzięło udział od 300 do 1000 osób – podał portal Naviny.by.

Za pośrednictwem mediów Statkiewicz wzywał do przyjścia Łukaszenkę, stawiając mu publicznie kilka pytań. Jedno z nich dotyczyło kwestii, czy Łukaszenko jest gotów sprawować rządy «do swojej śmierci». Prócz Statkiewicza w wiecu wzięło udział dwóch innych przywódców opozycji: Anatol Labiedźka i Uładzimir Niaklajeu. Ostatni wezwał zgromadzonych, by 4 października wzięli udział w proteście w Mińsku przeciwko rozmieszczeniu na Białorusi rosyjskich baz wojskowych.

Statkiewicz zapowiedział także kolejną demonstrację w dn. 10 października. Milicja sporządziła protokoły na wiecu Labiedźkę, Niaklajewa i Statkiewicza.

W skrócie

Aleś Michalewicz, b. kandydat na prezydenta w wyborach 2010 r., po przeszło 4 latach na uchodźstwie, wracając do kraju został aresztowany, jednak po kilku godzinach zwolniony.

Premier FR Miedwiediew wziął udział w posiedzeniu Euroazjatyckiej Rady Międzynarodowej, odbywającej się w Grodnie w dn. 8 września.

Centrum handlowe Outlet Białystok uruchomił w soboty bezpłatny autobus z Grodna na zakupy.

Wiaczesław Siwczyk, prezes komitetu organizacyjnego ruchu «Razem», po prawie 5 latach uchodźstwa wrócił z Kijowa.

Na Białorusi ma powstać rosyjska baza lotnicza, FR ma także rozmieścić 4 rakietowe kompleksy przeciwlotnicze S-300.

Wg sondażu Centrum Informacji i Analiz (przy prezydencie RB) i Instytutu Socjologii ANB ponad 86% weźmie udział w wyborach prezydenckich.

Białoruś jest na 2. miejscu po Rosji w sprzedaży broni dla reżimów w Syrii i Iranie.

Łukaszenko przyznał, że Białoruś zmaga się z przemytem broni z Ukrainy.

Na XI Miedzynarodowym Katolickim Festiwalu Magnificat przedstawiono filmy z 16 krajów.

Przygotowała
Wanda Romańczuk



DYREKTOR MHP ROBERT KOSTRO PODPISUJE DOKUMENT WS.POWOŁANIA MUZEUM W OBECNOŚCI PREMIER EWY KOPACZ, WICEPREMIERA TOMASZA SIEMONIAKA I MINISTER KULTURY MAŁGORZATY OMILANOWSKIEJ

Muzeum Historii Polski

Siedziba MHP o powierzchni ok. 24 tys. m² powstanie na terenie Cytadeli Warszawskiej.

Zajmie ona centralne miejsce w zespole muzealnym, do którego będą należeć Muzeum X Pawilonu, Muzeum Katyńskie oraz Muzeum Wojska Polskiego. Otwarcie odbędzie się w 2018 r., w 100. rocznicę odzyskania niepodległości.

W nowym gmachu znajdzie się ekspozycja stała, w sposób innowacyjny przedstawi najważniejsze wątki dziejów Polski, w tym historię polityczną, kultury, życia społecznego i obyczajów. Centralne miejsce znajdzie w niej historia polskiej wolności. Wystawa, opowiadająca chronologicznie o dziejach Polski, będzie złożona z 7 galerii: Polska Piastów i Jagiellonów, Dawna Rzeczpospolita, Wiek XIX, Pod zaborami, II Rzeczpospolita, II wojna światowa, PRL i aneks (tematy po 1989). Stworzona zostanie z oryginalnych obiektów oraz środków audiowizualnych, scenograficznych, multimedialnych.

Muzeum powstało w r. 2006 i prowadzi aktywną działalność wystawienniczą, ma bogatą ofertę edukacyjną, której celem jest szerzenie wiedzy o polskim dziedzictwie, budowanie postaw obywatelskich w duchu szacunku dla tradycji i otwartości na świat.

Film o Rotmistrzu

W Warszawie dn. 25 września odbyła się premiera filmu «Pilecki».

W specjalnym pokazie w Muzeum Powstania Warszawskiego uczestniczył prezydent RP Andrzej Duda.

Fabularyzowany dokument w reż. Mirosława Krzyszkowskiego opowiada o losach rtm. Witolda Pileckiego, żołnierza WP, dobrowolnego więźnia i uciekiniera z obozu Auschwitz, autora raportów o dokonywanym tam ludobójstwie, żołnierza II Korpusu Polskiego, zamordowanego przez aparat bezpieczeństwa PRL. Z filmu można dowiedzieć się także o jego zamiłowaniu do poezji i malarstwa. Dwa swoje obrazy «Matka Boża Nieustającej Pomocy» oraz «Święty Antoni z Dzieciątkiem Jezus», ofiarował do kościoła parafialnego w Krupowie koło Lidy.

W produkcję filmu za społeczne pieniądze zaangażowało się ponad 300 osób różnych profesji i zainteresowań, grupy rekonstrukcyjne oraz kilka instytucji.

W skrócie

W referendum 6 września frekwencja wyniosła zaledwie 7,8 proc. W związku z tym nie jest ono wiążące.

Polska ekipa z 8 medalami (3 złote, 1 srebrny i 4 brązowe) wróciła z Lekkoatletycznych Mistrzostw Świata 2015 w Pekinie.

Podczas 4. edycji ogólnopolskiej akcji Narodowe Czytanie publicznie czytano «Lalkę» Bolesława Prusa. W Warszawie akcję zainaugurowała para prezydencka.

Archeolodzy wydobyli z dna Wisły elementy Pałacu Kazimierzowskiego, zrabowane w XVII w. przez Szwedów, znajdujące się na zatoniętej szkucie. To marmurowe gzymsy, obeliski, fragmenty portali, balustrady.

I Festiwal Oper Barokowych odbył się w Muzeum Łazienki Królewskie w dn. 6-20 września. Imprezę zainaugurowała polska prapremiera «Orlanda».

17 września odbyło się otwarcie nowej siedziby Muzeum Katyńskiego na Cytadeli Warszawskiej.

W Pieniężnie zdemontowano pomnik sowieckiego gen. Czerniachowskiego, uznawanego za kata AK na Wileńszczyźnie.

Obraz «Portret mężczyzny» K. Lubienieckiego, zrabowany podczas II wojny światowej, wrócił do Polski z USA.

PRZYGOTOWAŁA
MARIA ZANIEWSKA

Dni Polskie w Rumunii

Związek Polaków w Rumunii w dniach 10-12 września po raz 17. zorganizował w Suczawie Dni Polskie.

Przyświecało im hasło «Bliżej siebie». W ich ramach odbywały się imprezy kulturalne, mające na celu promocję polskiej kultury, historii i obrazu Polski współczesnej w regionie oraz międzynarodowe sympozjum, poświęcone dziejom związków historycznych i kulturowych polsko-rumuńskich oraz współczesnemu obliczu tych relacji.

Podczas sympozjum spotkali się naukowcy. Było ono również okazją do poznania rumuńskiej Polonii na wieloetnicznej Bukowinie. Polonia, żyjąca w Rumunii, jako organizator Dni Polskich, pośredniczyła we wzajemnym poznaniu i zrozumieniu złączonych wspólną historią i kulturą Polaków i Rumunów, a także promowała pozytywny obraz Polski w Rumunii.



Dożynki w Nowym Sołońcu

Tegoroczne sympozjum pod tytułem «Historyczne i kulturalne aspekty relacji polsko-rumuńskich» odbyło się w trzech panelach: «W kręgu historii», «W kręgu kultury» oraz «W kręgu problematyki mniejszości narodowych». W trakcie sympozjum promowano najnowsze wydawnictwa, poświęcone relacjom polsko-rumuńskim. Uczestnicy mieli okazje porozmawiać z byłym Ambasadorem RP w Rumunii, Bogumiłem Luftem – autorem przetłumaczonej na język rumuński książki pt. «Rumun goni za happy endem». Książka ukazała się w Rumunii m.in. dzięki zabiegom Instytutu Polskiego w Bukareszcie.

W ramach Dni Polskich w Nowym Sołońcu odbyły się doroczne polonijne dożynki z udziałem wszystkich polskich środowisk oraz innych mniejszości.

Uroczystości w Dytiatynie

W 95. rocznicę bitwy pod Dytiatynem koło Halicza 19 września został otwarty i poświęcony odbudowany polski cmentarz wojenny.

Jak podaje «Kurier Galicyjski», jeszcze w zeszłym roku obchody rocznicowe odbywały się przy samotnym krzyżu stojącym pośród pól. Prace na cmentarzu przeprowadzono w rekordowym tempie – dwóch miesięcy.

Bohaterska bitwa żołnierzy polskich z armią bolszewicką pod Dytiatynem zyskała miano drugich Polskich Termopil. Za czasów sowieckich, zbudowany w dwudziestoleciu międzywojennym panteon, został zniszczony. Staraniem Wiesławy Holik z Gliwic i o. Grzegorza Cymbały z klasztoru franciszkanów konwentualnych w Bołszowcach w ciągu zaledwie dwóch miesięcy, polski cmentarz wojenny został odbudowany ze środków Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa RP.

Cmentarz poświęcili duchowni Kościoła łacińskiego i Kościołów wschodnich. Mszy św. w intencji poległych, ale także pokoju na wschodniej Ukrainie i na całym świecie, przewodniczył bp senior Marian Buczek. Został odczytany list prezydenta RP Andrzeja Dudy. W uroczystości uczestniczyli m.in. senator RP Łukasz Abgarowicz, ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa prof. Andrzej Kunert, ukraińskie władze lokalne, dzieci i młodzież z polskich szkól na Ukrainie, harcerze ze Lwowa, mieszkańcy okolicznych wiosek. Uroczystość uświetniła kompania honorowa Wojska Polskiego.

Przygotowała
Wanda Romańczuk

Rok Ogińskiego

7 października br. przypada 250. rocznica urodzin Michała Kleofasa Ogińskiego (1765–1833) – kompozytora, skrzypka, teoretyka muzyki, pamiętnikarza, działacza politycznego.

Polska, Białoruś i Litwa ubiegały się o ogłoszenie przez UNESCO roku 2015 rokiem M.K. Ogińskiego. W trzech państwach odbywają się imprezy jubileuszowe.

Na Białorusi np. w 2014 r. został odrestaurowany majątek Ogińskiego w Zalesiu (rejon smorgoński na Grodzieńszczyźnie). W białoruskim MSZ odbyła się wystawa «Polonezy na powrót». Zespół kameralny Classic-Avangarde z Mińska występuje z cyklem koncertów, gdzie są utwory, skomponowane w latach 1802-1821 w Zalesiu, a także te, które grał kompozytor.



Michał Kleofas Ogiński

Na Litwie w 2013 r. zostały odrestaurowane dawne zabudowania dworskie w Retowie. Tu ma się odbyć międzynarodowy konkurs młodych wykonawców «Perły twórczości Michała Kleofasa Ogińskiego». Na Litwie zostaną opublikowane dokumenty archiwalne, związane z działalnością Ogińskich, stworzono specjalną interaktywną stronę internetową, przygotowano wystawę, prezentującą kolekcję dzieł sztuki rodu Ogińskich. Otwarto odrestaurowany pałac Ogińskich w Płungianach, gdzie odbędzie się konferencja naukowa, X Międzynarodowy Festiwal Michała Kleofasa Ogińskiego. W Pałacu Władców w Wilnie odbędzie się koncert muzyki Ogińskiego w wykonaniu Litewskiej Orkiestry Kameralnej, który zagrają również w Paryżu i Florencji. Wyemitowane zostaną okolicznościowa moneta i znaczek pocztowy. W litewskim Sejmie odbyła się wystawa «Michał Kleofas Ogiński. Powrót do Ojczyzny».

Kompozytor został pochowany w kościele Santa Croce we Florencji obok takich osobistości, jak Galileusz, Michał Anioł czy Gioachino Rossini.

Zygmunt Florenty Wróblewski

Urodził się 170 lat temu w Grodnie dn. 28 października 1845 r.

Polski fizyk, chemik, członek Akademii Umiejętności (od 1880 r.), profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego (od 1882 r.). Studia rozpoczął w Kijowie, jednak musiał je przerwać, gdyż w wieku 18 lat przystąpił do powstania styczniowego. Na krótko został zesłany na Sybir. Studia ukończył w Berlinie, w Monachium uzyskał tytuł doktora za pracę z zakresu elektryczności. Odbył kilka podróży naukowych po Europie, nawiązując kontakty z czołowymi naukowcami oraz organizując sprzęt naukowy niedostępny w Polsce. W Krakowie objął katedrę fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zajmował się badaniem właściwości gazów i metali w niskich temperaturach oraz dyfuzją gazów. Wyznaczył temperatury krytyczne szeregu gazów, w tym parametry krytyczne wodoru. W 1882 r. jako pierwszy wytworzył klatrat dwutlenku węgla i zbadał jego podstawowe właściwości.



Zygmunt Wróblewski

Wraz z Karolem Olszewskim, chemikiem, profesorem UJ, dokonał w r. 1883 pierwszego na świecie skroplenia tlenu i azotu. Później obaj uczeni zestalili dwutlenek węgla i alkohol. Wróblewski odszedł przedwcześnie – 16 kwietnia 1888 r. – w wieku 43 lat, z powodu oparzeń wskutek tragicznego wypadku w jego laboratorium w Collegium Physicum. Został pochowany na Cmentarzu Rakowickim. W katedrze grodzieńskiej jest tablica pamiątkowa ku czci uczonego i jego brata Edwarda.

Decyzją Międzynarodowej Unii Astronomicznej w 1976 r. imieniem Wróblewskiego został nazwany krater na Księżycu.

Przygotowała
Maria Zaniewska

W rocznicę Września

Wrzesień to czas, kiedy należy zapalić znicze na grobach obrońców Grodna i żołnierzy Wojska Polskiego, osadników, zwykłych Polaków, którzy zginęli broniąc swej ziemi od sowieckiego najeźdźcy albo stali się ofiarami czerwonoarmistów czy miejscowych zkomunizowanych band.

20 września działacze ZPB wraz z konsulami RP w Grodnie pielgrzymowali po cmentarzach Grodna i Grodzieńszczyzny: Nekropolia Grodzieńska, cmentarz franciszkański oraz wojenny w Grodnie, cmentarze w Teolinie, Sylwanowcach, Kodziowcach, Adamowiczach, Indurze, Kwasówce, Grandziczach, grób osadników w Lerypolu... to tylko niektóre miejsca, gdzie modlono się, złożono wiązanki kwiatów i gdzie zapłonęły znicze. Wieczorem tego dnia w intencji obrońców Grodna i ofiar tamtych tragicznych wydarzeń modlono się podczas Mszy św. w kościele pobernardyńskim.



Irena Waluś

Przy grobie gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego i polskich żołnierzy, którzy zginęli z rąk sowieckich okupantów. Sopoćkinie.Cmentarz teoliński

Irena Waluś

Nekropolia Grodzieńska. Działacze ZPB oraz dyplomaci Konsulatu Generalnego RP w Grodnie uczcili pamięć Janusza Budzanowskiego, obrońcy miasta we wrześniu 1939 r.





Irena Waluś

Kodziowce. To tu się odbyła największa bitwa z Armią Czerwoną we wrześniu 1939 r.



Irena Waluś

Nowiki. Miejsce tragicznej śmierci gen. Olszyny-Wilczyńskiego

Renowacja zamków Grodzieńszczyzny: nadzieje i rozczarowania

JAN PLEBANOWICZ

Na początku 2012 roku Rada Ministrów Białorusi zatwierdziła państwowy program zat. «Zamki Białorusi», który obejmuje budowle już po konserwacji oraz zachowanie większości zamków i zamczysk na terytorium państwa białoruskiego. Program został zatwierdzony na okres pięciu lat (2013-2018) i przewidywał przeprowadzenie różnych prac, od zwykłego posprzątania terenu do całkowitego odnowienia… aż 38 obiektów historycznych.

Do programu trafiło osiem zamków, znajdujących się na Grodzieńszczyźnie – Stary Zamek w Grodnie oraz zamki w Lidzie, Lubczy, Gieranionach, Krewie, Holszanach, Nowogródku i Mirze. Co prawda zamek w Mirze był już w tamtym czasie prawie odbudowany, ale został włączony do programu ze względu na uzyskanie środków finansowych na zakończenie prac. Finansowanie programu «Zamki Białorusi» odbywa się dwoma ścieżkami: zarówno z budżetu państwa, jak i ze środków regionów. Obecnie jest akurat połowa terminu realizacji tych ambitnych planów. A więc czas najwyższy, żeby zobaczyć, co udało się zrealizować, a co pozostało tylko na papierze.

Teren zamku w Krewie miał być gruntownie posprzątany, a jedną z baszt planowano odbudować i rozmieścić w niej ekspozycję muzealną. Prace w Krewie, koszt których wynosi 5 miliardów rubli białoruskich (około 500 tys. dolarów), planowano zakończyć już w 2015 r. Do dnia dzisiejszego, oprócz niedużych prac archeologicznych, na tym zamku nie prowadzi się nic, a proces niszczenia baszt i ścian przebiega nadal i to bardzo intensywnie.

Na terenie zamków w Holszanach i Gieranionach, a raczej na ich pozostałościach, prace dobiegły końca już po uporządkowaniu terytorium oraz zabezpieczeniu po-



JAN PLEBANOWICZ

ODBUDOWANA WIEŻA ZAMKU W NOWOGRÓDKU, KTÓRA SWOIM NOWOCZESNYM WYGLĄDEM WZBUDZIŁA OBURZENIE HISTORYKÓW

zostałości niektórych ścian i wież. Żadnych wzmianek o odbudowie tych zabytków w programie nie ma. Dla przykładu, na konserwację zamku w Gieranionach planowano wydać tylko 10 mln rubli białoruskich. Istnieje projekt muzeofikacji zamku w Holszanach, ale jest on bardzo daleki od realizacji.

Natomiast w twierdzy w Lidzie trwają prace końcowe, dotyczące zabudowania dziedzińca zamkowego. Naprawia się błędy budowniczych z początku lat dwutysięcznych, kiedy tak bezmyślnie został wykorzystany beton, że zamek stopniowo zaczął tracić swój wygląd autentyczny.

Zamek w Nowogródku pochodzi z I połowy XIII wiek. Jedna z wież zamku w Nowogródku została poddana konserwacji, ale dokonano jej w taki sposób, że zdumiewa zwiedzających miasto Adama Mickiewicza. Baszta na tyle została przykryta nowoczesna cegłą, że pod nią prawie nie widać starych, autentycznych cegieł. Konserwatorzy, którzy dokonali takiej «konserwacji», twierdzą, że po stu latach ta cegła będzie wyglądała jak oryginalna…

Lepiej ma się syuacja zamku w Lubczy. Ale do programu «Zamki Białorusi» budowla trafiła tylko symbolicznie, ponieważ wszystkie pracy są tam prowadzone ze środków dobroczyńców i sponsorów oraz wysiłkiem wolontariuszy. Powstał nawet specjalny fundusz dobroczynny «Lubczański Zamek». Za parę lat prac ten zamek będzie prawdziwą dumą mieszkańców Nowogródczyzny.

Najważniejszym obiektem programu na Grodzieńszczyźnie został wyznaczony Stary Zamek w Grodnie. Zamek nie zmieniał swojego wyglądu od ponad stu lat, a od okresu międzywojennego nie zaznał remontu gruntownego. Jeszcze w latach 20. XX wieku powstały pierwsze projekty jego obudowy w stylu epoki króla Stefana Batorego. Na początku lat 90. ubiegłego stulecia architekt Uładzimir Baczkow przedstawił swój projekt odnowienia zamku, który chociaż i jest krytykowany w detalach, ale ogółem został pozytywnie przyjęty przez społeczeństwo. W latach 2013-2018 z miejscowego budżetu ma być wydane na Stary Zamek około 37 miliardów rubli białoruskich, ale najwięcej środków finansowych ma być wydano ze skarbu państwa.

Dzisiaj odbudowa zamku dopiero ruszyła i nie tyle właśnie odbudowa, ale badania, zarówno architektoniczne, jak i archeologiczne, które będą poprzedzać przygotowanie szczegółowego projektu odbudowy pałacu.

Jesienią już powinniśmy zobaczyć wyniki tych badań oraz prac projektowych. Jedyne, co pozostaje niepewnym, czy starczy pieniędzy na tak ogromną inwestycję, jaką jest Stary Zamek w Grodnie. Bardzo by się chciało, żeby powrót do świetności pałacu za czasów króla Stefana Batorego nie rozciągnął się na długie dziesięciolecia ■



Projekt odbudowy Starego Zamku w Grodnie Uładzimira Baczkowa



Jan Plebanowicz

Ruiny zamku w Krewie

Wśród wielkich był największym polskim poetą



PIOTR JAROSZYŃSKI

26 listopada 1855 r., w wieku 57 lat, zmarł Adam Mickiewicz. Daleko od rodzinnego Nowogródka, w którym spędził lata dziecięce, daleko od Wilna, w którym studiował na Uniwersytecie, założonym przez króla Stefana Batorego, daleko od szwajcarskiej Lozanny, w której był profesorem literatury łacińskiej, daleko od Paryża, w którym mieszkał na emigracji i w którym na cztery lata objął katedrę języka i literatury słowiańskiej w Collège de France, daleko od Warszawy, której nigdy nie widział. Mickiewicz zmarł w Turcji w Konstantynopolu. Tam spotkała go śmierć, gdy włączył się w tworzenie Legionu Polskiego, który miał walczyć z Rosją i przynieść Polsce niepodległość. Wśród wielkich był największym polskim poetą.

ADAM MICKIEWICZ Z SADYKIEM PASZĄ W TURCJI. AKWARELA JULIUSZA KOSSAKA

W tradycji zachodniej poezja pełniła szczególną rolę kulturową. Trudno wyobrazić sobie kulturę grecką, kulturę europejską, a nawet światową bez Homera. Platon wprost stwierdzał: «ten poeta Helladę wykształcił i wychował i jeżeli chodzi o ustrój i o kulturę we wszystkich sprawach ludzkich...» (Rep. X, 606 E). Zaś Adam Mickiewicz nie wahał się stwierdzić, że «żaden z poetów nie doszedł jeszcze do Homera w znajomości wielkich tajemnic człowieczeństwa» (Literatura słowiańska, III rok, wykład XVI). W ten wielki ciąg poetów: od Homera, poprzez Wergiliusza, Dantego i Kochanowskiego, wkracza w pełni blasku również sam Adam Mickiewicz, i to w czasach, kiedy Polski nie było na mapie, kiedy rozstrzygały się losy naszego narodu, czy będzie i jaki będzie. Ludy, które nie mają swoich poetów, nie są jeszcze

narodami, narody, które zapominają swoich poetów, narodami być przestają.

W naszej tradycji poezja scala w sobie wszystkie wątki kultury, niesie oświatę, ukazuje wielkie wzory postępowania, przedstawia słodycz ogniska domowego, uczy miłości do ojczyzny i czci dla Boga. A wszystko za pomocą słowa, które w sposób mistrzowski i bezbłędny oddaje kształt myśli, obrazów i uczuć, delikatny i potężny, słowa, które w cudowny sposób trafia do milionów, wstrząsa nimi, uczy myślenia, zapala do działania. Wielka jest moc poezji, która staje się sumieniem pokoleń, formuje charakter i wyrabia ducha. A taką właśnie jest poezja Mickiewicza.



IRENA WALUŚ

POMNIK ADAMA MICKIEWICZA W GRODNIE

Należąc do jakiegoś narodu musimy przepuszczać przez siebie określone dźwięki, słowa, frazy, musimy odczytywać ich sens, tak aby odnaleźć nasz wspólny świat, łączący pokolenia, otwarty na przyszłość. Bez własnej poezji, którą wchłaniają kolejne pokolenia, przestajemy się nawzajem rozumieć, zaczynamy żyć w coraz uboższym świecie, choć być może zawalonym coraz większym kopcem przedmiotów. Poezja prawdziwie narodowa nosi w sobie to wielkie brzemię odpowiedzialności, które wypala samego poetę. Dlatego zdarza się, że poeta nie jest w stanie udźwignąć tej odpowiedzialności w życiu osobistym, sam jest przytłoczony wielkością spraw i idei, jakie przed nim się odsłaniają. Czyhają na to ludzie mali widząc tylko to, co małe i sądząc, że poprzez «odbrązowianie» nagną wierzchołek geniusza do swojego poziomu. Na daremno.

Nikt, kto jest Polakiem, nie może nie odczuwać całej gamy nastrojów, nie widzieć oczyma wyobraźni łąk nadniemeńskich, góry nowogródzkiej, przezroczystych wód Świtezi, krwawych okopów Pragi, celi Konrada, nie może nie rozniecać skier myśli, rzucanych jak piorun lub płynących łagodnie niczym chmurki nad lasem – gdy słyszy frazy poezji Mickiewicza. Tam jest Polska, od zarania dziejów po końce czasów, jak długo będziemy Polakami.

Mickiewicz z całą świadomością, talentem i poświeceniem skoncentrował swoje życie na Polsce. Był przekonany, że Polska ma do odegrania w świecie ważną rolę, mimo że nie istnieje na mapie i że w tak okrutny i cyniczny sposób została pohańbiona. Ale miał też poczucie realizmu, jak wielkiej potrzeba pracy, aby wróciła na tory swej cywilizacyjnej misji, aby nie stała się zaprzeczeniem samej siebie. W rozmowie z Ludwikiem Zwierkowskim, na kilka miesięcy przed śmiercią, wieszcz tak ostrzegał: «Ja ci powiem również szczerze, żeśmy się doczekali najsmutniejszej w naszej smutnej historii chwili, gdzie już Polacy stracili samodzielność, nie umiejąc nie tylko nic z siebie praktycznego wydobyć, ale nawet [obudzić w sobie] tę wiarę w Opatrzność, że to jest uroczysta chwila, gdzie Polską należy nam wydzierać, a nie żebrać o nią, zdobywać ją i zapałem, gotowością do nowych ofiar obmyć ją ze zgnilizny, a nie czekać, aż nam powiedzą: «chcemy Polski». Bo jak to powiedzą, to i zrobią, – ale to będzie Polska bez inicjatywy własnej, będzie polem walczących się obcych wpływów, intryg i obcego jarzma, może ohydniejszego niż jarzmo zdobywców, bo będzie dobrowolne. Polska stanie się otchłanią przekupstwa, rozdwojeń, frymarki, i obrazem szkaradnej, śmiertelnej anarchii».

Inny był kontekst wypowiedzi Mickiewicza, ale zapytajmy samych siebie, czy to widmo Polski jako pola zwalczających się wrogich wpływów, tej ciągłej zależności od obcych i to dobrowolnej, tej otchłani przekupstwa, czy to widmo ciągle nad nami nie wisi? Jak wiele lat i pokoleń musi minąć, abyśmy umieli być wolnymi i potrafili docenić autentyczną niepodległość? A przecież z nami ciągle związana jest wielka nadzieją. Czy potrafimy to odczytać, by ją udźwignąć?

Twórczość Mickiewicza to wielki skarb narodowy. Musimy do niej wracać, by formować nasz charakter i naszego ducha, tak jak należy, po polsku ■

Pomnik Adama Mickiewicza w Zielenogradsku

Mieczysław JACKIEWICZ

W dniu 8 sierpnia tego roku w Zielenogradsku (dawniej Cranz) uroczyście odsłonięto pomnik Adama Mickiewicza dłuta kaliningradzkiego rzeźbiarza Walerija Kowalowa. W uroczystości wzięli m.in. udział oficjalni goście: minister kultury obwodu kaliningradzkiego Swietłana Kondratiewa, mer Zielenogradska Gieorgij Popszoj, attache ds. kultury Konsulatu RP w Kaliningradzie Ryszard Sosiński, przedstawiciel Białorusi Witalij Gorbatienko.



KG RP w Kaliningradzie

Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Zielenogradsku Natalia Szumiłowa podczas uroczystości odsłonięcia pomnika

Popiersie w granicie polskiego wieszcza ustawiono w miejskim parku, jak poinformował mer miasta Gieorgij Popszoj, w przyszłej alei literatów i właśnie tę aleję otwiera pomnik Adama Mickiewicza. W historii Rosji jest to trzeci monument poświęcony Mickiewiczowi.

Bardzo długo Rosja nie decydowała się uhonorować pamięć polskiego wieszcza. Dopiero 21 lipca 1956 roku odsłonięto na ścianie domu przy zaułku Gliniszczewskim w Moskwie wypukłą płaskorzeźbę dłuta Michaiła Milbergera (1922-1997), urodzonego w Warszawie. Dom ten w latach 20.-30. XIX wieku był własnością Ławrentia Obera, który w połowie lat 20. wydzierżawił go kupcowi Iwanowi Koppowi. Ten zaś w budynku tym utworzył hotel pod nazwą «Siewier», później przemianowany na «Anglia». W hotelu tym w latach 1828-1832 od czasu do czasu mieszkał Aleksander Puszkin i tam napisał kilka swoich utworów. 29 marca 1829 roku w tym hotelu ostatni raz A. Puszkin spotkał się z A. Mickiewiczem i na pamiątkę tego spotkania władze Moskwy postanowiły uhonorować dwóch poetów. Autor płaskorzeźby umieścił na niej postacie Puszkina i Mickiewicza, rozmawiających ze sobą, i niżej fragmenty ich wierszy. Budynek z płaskorzeźbą, przedstawiającą obu poetów, znajduje się w odległości 5 minut drogi piechotą od stacji metra «Czechowskaja», «Puszkinskaja» i «Twierskaja».

Drugi pomnik-popiersie Adama Mickiewicza odsłonięto 14 grudnia 1998 roku w Petersburgu przed budynkiem szkoły przy zaułku Grafskim, który łączy ulice Nabierieżnaja Fontanki i Władimirskij prospekt. W szkole tej w latach 90. XX wieku odbywały się lekcje języka polskiego. Autorem pomnika jest Grigorij Jastrebieniecki. Na cokole pomnika inskrypcja w języku polskim od przodu: «Adam Mickiewicz (1798-1855)», z boku u góry – «My z niego wszyscy», niżej: «Wielkiemu polskiemu poecie w dwusetną rocznicę urodzin. Rodacy».

Pomnik A. Mickiewicza w Zielenogradsku wzniesiono z inicjatywy Natalii Szumiłowej, dyrektor miejskiej biblioteki i krajoznawczyni, na pamiątkę pobytu Adama Mickiewicza w 1824 roku w Cranzu. Jak podała prasa kaliningradzka, Natalia Szumiłowa odnalazła w miejskim archiwum dokument stwierdzający, iż w październiku 1824 roku w drodze na zesłanie, jadąc do Petersburga, Mickiewicz odwiedził ówczesne uzdrowisko Cranz.

I tutaj są pewne wątpliwości: czy rzeczywiście nasz poeta w końcu października 1824 r. przebywał w Cranzu? Zbigniew Sudolski, autor monumentalnej pracy pt. «Mickiewicz. Opowieść biograficzna» pisze: «Pierwsze tygodnie

roku szkolnego 1823/1824 pokrywa znowu mgła niejasności. Brak danych pozwalających na precyzyjne określenie, czy Mickiewicz jest wówczas w Kownie, czy też nad morzem w Połądze lub w Krantz, czy w Wilnie. To zamieszanie wprowadzają znowu niepewne relacje Odyńca, który przypomniał sobie «jak przez sen», że poeta bawił wówczas u wód nadmorskich z panią Kowalską i z jej siostrzenicą Józefą Steiningerówną, kiedy go doszła wiadomość o aresztowaniu Czeczota. Bawił tam incognito, bez pozwolenia, dlatego miał przyśpieszyć swój powrót do Kowna».

W kapitalnym dziele o Mickiewiczu pt. «Mickiewicz. Encyklopedia», Jarosław Marek Rymkiewicz pisze: «…Odyniec twierdził, że nie zapamiętał «z pewnością szczegółów aresztowania Mickiewicza», ponieważ sam został aresztowany (wraz z Janem Czeczotem) nieco wcześniej. Przypomniał sobie jednak «jak przez sen», że Mickiewicz, gdy aresztowano Czeczota, spędzał właśnie z Karoliną Kowalską wakacje nad morzem (w Krantz lub w Połądze)». W artykule «Połąga» wspomniany Jarosław Marek Rymkiewicz pisze: «W czasach Mickiewicza Połąga była małą wioską rybacką (…)». Najlepiej udokumentowany jest pobyt Mickiewicza w Połądze w roku 1824, czyli już po wyjściu z więzienia. Poświadcza go list do Franciszka Malewskiego, w którym (prawdopodobnie 14/26 lipca) poeta pisał: «Do Połągi jadę! […] Będę miał dobrego kompana i koszt niewielki». O pobycie Mickiewicza w Cranzu (Krantzu) Rymkiewicz nie wspomina. Krantz wspominał jedynie Odyniec. Na podstawie badań życia poety przez polskich historyków literatury nie wiemy, czy i kiedy Mickiewicz mógł być w uzdrowisku Cranz?

Natalia Szumiłowa twierdzi, że Mickiewicz był w Cranzu po drodze, jadąc do Petersburga w końcu października 1824 roku. Otóż wspomniany Zbigniew Sudolski w swojej książce pisze: «Na zesłanie wyjeżdżali w kilkugodzinnych odstępach czasu. Mickiewicz miał jechać z Janem Sobolewskim. Odprowadzali go: Aleksander Chodźko, Jan Korsak, Antoni Freyend i Ignacy Domeyko. Przy wsiadaniu na pocztową bryczkę obecny był również Antoni Edward Odyniec, który zapamiętał wypowiedziane wówczas przez poetę słowa: «No, no! Dość tego! nie płacz. Obaczymy się jeszcze. Tu czy tam, ale obaczymy się pewno». W ślad za Mickiewiczem wyjechali z Wilna Józef Jeżowski, Franciszek Malewski i Onufry Pietraszkiewicz. Zjechali się wszyscy trzy mile za Wilnem w Malowance, skąd już prawdopodobnie jechali razem, w kompanii z pewnością było im lżej. […] Nazajutrz w niedzielę 26 października/7 listopada 1824 roku docierają nasi podróżni do Kowna, gdzie z powodu niemożności wymiany koni zatrzymują się do wtorku». Następnie dotarli do Kiejdan i później w środę i czwartek bawili w Szawlach. Dalej Sudolski pisze: «Dnia 30 lub 31 października według starego stylu, tj. 10 lub 11 listopada 1824 roku Mickiewicz przejechał granicę dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego».

Nie wiemy, jaką drogą dalej jechał Mickiewicz do Petersburga: na północ czy może zawrócił



KG RP w Kaliningradzie

Strofy poetyckie Wieszcza w wykonaniu Natalii Sujety z Biblioteki Miejskiej



KG RP w Kaliningradzie

Występ polskiego zespołu z Kaliningradu

nad morze do uzdrowiska Cranz? Wiadomo natomiast, że do Petersburga przyjechał 9/21 listopada. Jeśli Natalia Szumiłowa rzeczywiście odnalazła w Zielenogradsku dokument, stwierdzający pobyt Mickiewicza w Cranzu w końcu października 1824 roku w drodze do Petersburga, byłaby to zapewne rewelacja, nieznany fakt z biografii polskiego wieszcza. Faktem tym powinni zainteresować się naukowcy, a zwłaszcza konsulat polski w Kaliningradzie.

I na zakończenie chcę przytoczyć nieprzyjemną i nieprzyjazną Polsce wypowiedź w artykule niejakiego Jegora Timofiejewa. Wkrótce po informacji o odsłonięciu pomnika Mickiewicza w Zielenogradsku wspomniany Timofiejew ogłosił dość obszerny artykuł zatytułowany «Pamiatnik wragu gosudarstwa rossijskogo» czyli po polsku «Pomnik wrogowi państwa rosyjskiego». W artykule dość szczegółowo opisał życiorys Mickiewicza, zwłaszcza z okresu jego pobytu w Rosji, gdzie to polskiego poetę spotykano z przyjaźnią i serdecznością, a on później w Paryżu pisał przeciwko Rosji oszczerstwa i kalumnie, że w 1855 roku organizował przeciwko Rosji legion w Konstantynopolu podczas wojny krymskiej 1855 r. I autor ze zdziwieniem i zapytaniem kończy artykuł – dlaczego w obwodzie kaliningradzkim stawiają pomniki wrogom Rosji? I stwierdza: «Obecnie w obwodzie kaliningradzkim wznieśli pomnik zasłużonemu bojownikowi, walczącemu z Rosją. Gdyby ten pomnik postawiono pięć lat temu, nikt by tego faktu nie zauważył, dzisiaj natomiast jest to wyzwanie przeciwko Rosji, wyzwanie przeciwko Prezydentowi, wyzwanie przeciwko polityce zbierania ziem ruskich, […] dlatego ustawienie pomnika Mickiewicza w obwodzie kaliningradzkim mianowicie dzisiaj wygląda nader złowrogo» ■

Potrzeba pomagania innym...

Pierwsza część cyklu artykułów o dobroczynności autorstwa dr Laury Michajlik, drukowana w tym roku w «Magazynie Polskim», obejmowała okres od XVI w. aż po czasy I wojny światowej. W tym numerze pisma kolejny artykuł autorki. Tym razem jej badania obejmują okres międzywojenny.

Rozmowa z Laurą Michajlik

Co było dla Pani impulsem do wszechstronnego badania tematu? Z jakich źródeł korzystała Pani?

– Ponad 10 lat prowadziłam czasopismo Caritasu na Białorusi «Misericordia», którego zadaniem było wszechstronne naświetlenie dzieł charytatywnych, a więc temat nie jest mi obcy. Pisałam nie tylko o sprawach bieżących, ale także wyjaśniałam czytelnikom istotę dobroczynności, aby pobudzić ich do działania i aby to działanie było świadome i napełnione sensem. Siłą rzeczy «zanurzyłam się» w tę kwestię, czego wynikiem została seria artykułów w różnych wydawnictwach. Przygotowując dany materiał, korzystałam jak zwykle ze wszystkich dostępnych źródeł: archiwów, opublikowanych opracowań z tego zakresu, prasy itd.

Ludzie od dawien dawna pomagają osobom potrzebującym. Jakie są główne powody, dlaczego to czynią?

– Pytanie to nie jest takie proste, jak by się wydawało na pierwszy rzut oka. Nieprzypadkowo usiłował odpowiedzieć nań niejeden filozof: od Platona i Arystotelesa po Friedricha Nietzschego i Tomasza z Akwinu. Każdy człowiek jest indywidualnością i ma własną motywację, ale przyjęto uważać, że motywacje można sprowadzić do dwóch głównych: etycznej i pragmatycznej. Rozszerzając pojęcie etycznej, można mówić o miłosierdziu, litości, altruizmie, humanizmie, ofiarności chrześcijańskiej. Pragmatyczne podejście zaś łączy się z pewnym wyrachowaniem ze strony ofiarodawcy, które jednak nie neguje tego dobrego, co się robi na rzecz potrzebującego.

W badaniach Pani podkreśla dużą rolę szlachty w dziele dobroczynności na naszych ziemiach.

– Jakiś czas temu brałam udział w międzynarodowym naukowym projekcie z tego zakresu i w trakcie badań zainteresowała mnie właśnie rola szlachty. Do wieku XX była to warstwa, która miała największe możliwości udzielania się na polu dobroczynności.

Zmieniały się czasy, a z nimi formy niesienia pomocy potrzebującym.

– Jeśli chodzi o formy działalności dobroczynnej, to została ona, jeśli można tak powiedzieć, bardziej «zinstytucjonalizowana», formalizowana i to we wszystkich krajach. Jeśli mówić o społeczeństwie postsowieckim to wśród niego obserwujemy dopiero pierwsze przejawy bezinteresownej pomocy potrzebującym. Nie ma w tym nic dziwnego, bo warunkiem szerokiego zaangażowania w działalność charytatywną jest dobry stan ekonomiczny państwa, wysoka aktywność obywatelska, duchowe, ale też i materialne pobudki (np. obniżenie podatku dla ofiarodawcy), sprzyjające temu działaniu prawo oraz tradycja. To wszystko potrzebuje odbudowy.

Rozmawiała
Irena Waluś



Podopieczne Domu Opieki. Fot. ze zbiorów NAC

Odrodzenie systemu opieki i dobroczynności w międzywojniu

Laura MICHAJLIK

Pierwsza wojna światowa, wkrótce potem wojna polsko-bolszewicka pogorszyły sytuację ekonomiczną i sanitarno-epidemiologiczną na naszych ziemiach – terenie obecnej Białorusi. Brakowało żywności, produktów pierwszej potrzeby, ludność chorowała na tyfus, ospę i inne choroby zakaźne.

Po wycofaniu się niemieckich wojsk, przejęte przez Wojsko Polskie ziemie, podlegały pod Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich – polską administrację cywilną. Był to obszar 35947 km kw. z ludnością 1.091.138 osób, który był podzielony na okręgi: wileński (powiaty: Nowogródek, Oszmiana, Wilejka, Brasław, Dzisna, Grodno, Lida), brzeski (powiaty: Baranowicze, Brześć, Kobryń, Mozyrz, Pińsk, Prużana, Słonim, Wołkowysk) i miński (powiaty: Mińsk, Bobrujsk, Borysów, Ihumień, Słuck). W składzie Zarządu był oddział «Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej», utworzony w październiku 1919 r. Oddział ściągał na Ziemie Wschodnie lekarzy i felczerów oraz środki opatrunkowe i dezynfekcyjne, leki oraz szczepionki, starał się na miarę możliwości organizować opiekę lekarską i wstrzymać epidemie. Działalność oddziału przebiegała we współpracy z radą Główną Opiekuńczą, Komitetem Opieki nad Dziećmi, Polskim Czerwonym Krzyżem (PCK), Urzędem państwowym do spraw jeńców i uchodźców i in. Podstawowy ciężar walki z rozpo-



KUCHNIA, PROWADZONA PRZEZ SS. SZARYTKI. FOT. ZE ZBIORÓW NAC

wszechnieniem epidemii spadł na barki PCK, który w tym okresie aktywnie współpracował z komitetami Czerwonego Krzyża z innych krajów.

W Mińsku z wiosny 1920 r. działały misje Czerwonego Krzyża z USA i Szwecji. Szwedzi założyli kilka przeciwepidemicznych szpitali na 100 łóżek, polowe laboratorium bakteriologiczne i prowadzili szkolenie w zakresie walki z chorobami zakaźnymi. Amerykanie z kolei dostarczali bieliznę, pościele, środki higieny, żywność, ubrania i leki. Przedstawiciele amerykańskiego Czerwonego Krzyża wielokrotnie wyjeżdżali do różnych miejscowości, by przekazać dary dla szpitali, domów dziecka, obłożnie chorych i innych kategorii ludności. Na mocy umów z 09.11.1919 r. oraz z 25.08.1920 r. PCK rozpoczął współpracę z Rosyjskim Czerwonym Krzyżem (RCK). RCK wysyłał pomoc jeńcom radzieckim, którzy przebywali w obozach w Strzałkowie, Pikulicach i Dąbiu, gdzie panowała wysoka śmiertelność na skutek ran i epidemii. Pomoc dotyczyła głównie szczepień przeciw chorobom zakaźnym, organizacji dezynfekcji i dezynsekcji.

Rozstrzygnięcie problemów socjalnych w terenie leżało w gestii władz lokalnych. Na mocy art. 10 Rozporządzenia Generalnego Komisarza Ziem Wschodnich z 14.08.1919 r. do obowiązków władz miejskich należały m.in. opieka nad ubogimi, założenie i utrzymanie ośrodków charytatywnych, założenie i utrzymanie szpitali oraz podtrzymanie stanu sanitarnego w miastach. W tym czasie zaczęły odradzać swą działalność niektóre z przedwojennych urzędów socjalnych (przytułki i ochronki) oraz organizowywać się towarzystwa dobroczynne. Sprzyjało temu polecenie władz – zwalniać z podatków na nieruchomość świątynie wszystkich wyznań oraz towarzystwa i organizacje, prowadzące działalność charytatywną i religijną.

Zawarty wiosną 1921 r. w Rydze traktat pokojowy kończył wojnę polsko-bolszewicką i ustalał nową granicę między Polską a Rosją Radziecką. Na mocy traktatu granica polsko-radziecka przebiegała wzdłuż linii II rozbioru z 1793 r. z niewielkim ustępstwem na rzecz Polski w rejonie Polesia z miastem Pińsk. Była gubernia grodzieńska i wileńska, a także zachodnia część guberni mińskiej wróciły do Polski, te tereny weszły w skład województw: białostockiego (powiaty: grodzieński i wołkowyski), wileńskiego (powiaty: brasławski, oszmiański, dziśnieński, postawski, mołodeczeński, wilejski), nowogródzkiego (powiaty: lidzki, szczuczyński, wołożyński, stołpecki, baranowicki, nieświeski, no-

wogródzki) i poleskiego (powiaty: brzeski, kobryński, prużański, kossowski, kamieniecki, drohiczyński, piński, łuniniecki, stoliński), które stanowiły część Ziem Wschodnich (Kresy Północno-Wschodnie) Rzeczypospolitej.

W wyniku zawarcia traktatu w 1921 r. z powiatów guberni mińskiej: bobrujskiego, mozyrskiego, słuckiego, ihumeńskiego, borysowskiego i mińskiego powstała jako subiekt prawa międzynarodowego także Białoruska Radziecka Republika Socjalistyczna z obszarem 59,6 tys. km kw. i ludnością 1,6 mln. W październiku 1922 r. plenum KC RKP(b) uchwalił postanowienie o powstaniu ZSRR z republik: Białorusi, Ukrainy, Rosji i Zakaukazia, natomiast w kwietniu 1923 r. granice BSRR poszerzyły się kosztem dołączenia 15 powiatów z guberni witebskiej, homelskiej i smoleńskiej. W ten sposób teren BSRR powiększył się do 110, 5 tys. km kw., zaś ludność wynosiła 4 mln. Na terenie BSRR został ukształtowany nowy model polityczny, bazujący na absolutnej roli państwa i jego instytucji we wszystkich sferach, w tym w zakresie pomocy społecznej. W warunkach, kiedy państwo bierze na siebie wszystkie obowiązki w dziedzinie opieki medycznej i socjalnej, dobroczynność jako forma pomocy, po prostu nie ma racji bytu. Nie mniej jednak nie dało się jej wykluczyć całkowicie i przede wszystkim w relacjach interpersonalnych. Mimo lansowanej przez państwo idei «walki klas» jako sposobu na wprowadzenie równości społecznej, a także tępienia religii i jej zasad, ludność w większości zachowywała wierność wyrobionym przez wieki na tym terenie normom etycznym i obyczajom.

Zasady działania systemu opieki społecznej

Rząd polski zaczął rozwijać działalność w zakresie polityki społecznej od razu po odzyskaniu niepodległości. Podyktowane to było niskim poziomem życia ludności i ciężkim stanem ekonomicznym po zakończeniu I wojny światowej i wojny polsko-bolszewickiej. Pierwsze kroki w kierunku jego organizacji były poczynione w 1919 r., kiedy to Józef Piłsudski podpisał szereg dekretów, dotyczących organizacji pracy, ubezpieczenia na wypadek choroby i opieki nad migrantami. W pierwszych latach na te cele wydzielano jednak nieznaczne środki: w 1920 r. – nic nie zostało przydzielono z budżetu na ochronę zdrowia, na opiekę społeczną zaś 1,2%.

Kształtowanie struktur opieki społecznej rozpoczęło się od przyjęcia w 1923 r. ustawy, która rozkładała obowiązki opieki pomiędzy Ministerstwami: Pracy i Opieki Społecznej, Zdrowia Publicznego oraz Spraw Wewnętrznych. W okresie międzywojennym kierowanie systemem opieki dokonywało Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, które posiadało departamenty: administracyjny, ochrony pracy, ubezpieczeń społecznych, opieki społecznej, urząd emigracyjny. Departament ubezpieczeń miał w swoim składzie: Kasę Chorych i Sekcję Migracji, natomiast Departament Opieki Społecznej składał się z czterech sekcji: Inspekcji opieki społecznej, Opieki nad dziećmi i młodzieżą, Opieki nad dorosłymi, Pomocy w zatrudnieniu. Bezpośrednim realizatorem polityki społecznej były samorządy powiatów, miast, gmin.



Ochronka w Mickunach



Dzieci sieroty z ochronki. Fot. ze zbiorów NAC

Na swoim szczeblu samorząd powinien był opiekować się niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, sierotami i półsierotami, dziećmi z moralnie zagrożonych rodzin, a także starcami, inwalidami, psychicznie chorymi, niezdolnymi do pracy, bezdomnymi, ofiarami wojny, byłymi więźniami. Także powinien zwalczać takie zjawiska jak żebractwo, bezdomność, alkoholizm i prostytucję, pomagać prywatnym i społecznym organizacjom opiekuńczym. Analiza inwestycji budżetowych w opiekę społeczną ukazuje dominację samorządów. W związku z potrzebą odbudowy kraju, powstałego po wielu latach niewoli, zwalczaniem następstw kryzysu światowego oraz napiętą sytuacją międzynarodową w okresie międzywojennym sfera socjalna nie była priorytetem dla rządu polskiego. Państwo inwestowało głównie w rozwój przemysłu i obronę kraju, natomiast troska o ludność potrzebującą spoczywała głównie na barkach administracji lokalnej. Widząc potrzeby w sferze opieki i zdając sobie sprawę z braku możliwości finansowych, państwo nie ograniczało działalności na tym polu organizacji pozarządowych, osób prawnych i fizycznych. Wręcz odwrotnie – starało się na różny sposób wspierać fundacje, zgromadzenia zakonne i stowarzyszenia społeczne, angażujące się w pracę socjalną. Posiadając sieć ośrodków opiekuńczych, fundacje i organizacje stawały się realizatorami pomocy, natomiast centralne i terytorialne organa państwowe wspierały je subsydiami.

Według danych z 1937 r., stowarzyszenia charytatywne (bez zgromadzeń zakonnych, związków wyznaniowych i fundacji) prowadziły ponad 50% placówek opieki dla dzieci, a fundacje dobroczynne – 7% zakładów opieki nad dziećmi i 20% zakładów opieki dla dorosłych. Fundacje różniły się kierunkiem działania – poza opiekuńczymi były wśród nich: stypendialne, kulturalne, naukowe, posagowe i inne. Różniły się one także na zasadzie wyznania i narodowości, albowiem Polska międzywojenna była krajem «heterogenicznym» – z dużą ilością mniejszości narodowych. Zdecydowana większość stowarzyszeń miała charakter wyznaniowo-narodowościowy i świadczyła pomoc określonym grupom narodowym.

Częścią ogólnego systemu opieki była działalność charytatywna organizacji religijnych: grup parafialnych, zgromadzeń zakonnych, stowarzyszeń typu «Caritas» i innych. W strukturze Kościoła katolickiego ziemie Polski Północno-Wschodniej należały do metropolii wileńskiej, składającej się z archidiecezji wileńskiej, diecezji pińskiej i łomżyńskiej. Metropolia wileńska została powołana do życia bullą Papieską «Vixdum Poloniae unitas» z 28.10.1925 r. Obszary i ludność wchodzących w jej skład diecezji stanowiły: wileńska – 53860 km kw. – 1 mln 453 tys.; pińska – 50424 km kw. – 375 tys., łomżyńska – 13700 km kw. – 630 tys. Obszar wyżej wymienionych diecezji zamieszkiwała ludność mieszana pod względem wyznaniowym.

Prawosławni byli zrzeszeni w ramach trzech diecezji: poleskiej ze stolicą w Pińsku, wileńskiej ze stolicą w Wilnie i grodzieńskiej ze stolicą w Grodnie. Grekokatolicy podporządkowywali się metropolicie lwowskiemu Andrzejowi Szeptyckiemu, głowa lokalnego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego B. Iżycki-Herman urzędował w Wilnie, tamże mieściła się Superintendantura Kościoła ewangelicko-augsburgskiego. Katolicy stanowili znaczną przewagę tylko w diecezji łomżyńskiej, której tereny zahaczały województwa centralnej Polski.

W 1935 r. katolicka metropolia wileńska posiadała: 343 parafii w archidiecezji wileńskiej, 132 parafie w diecezji pińskiej i 133 parafii w diecezji łomżyńskiej. Na terenie metropolii organizacje kościelne prowadziły różne formy działalności dobroczynnej. W ciągu tylko lat 1935-1936 wystarano się o pracę dla 526 osób, umieszczono w zakładach 172 dzieci i 52 dorosłych, świadczono pomoc lekarską 1708 osobom, utrzymywano 1 szwalnię, 2 przytułki, 3 ochronki, 1 kurs dokształcający i 4 dzieła inne. Wśród katolickich stowarzyszeń dobroczynnych dominowało liczebnie Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a'Paulo. Na terenie metropolii wileńskiej w roku



Dzieci podczas kolonii letnich. Fot. ze zbiorów NAC

1935/1936 istniało 74 stowarzyszenia parafialne Pań Miłosierdzia św. Wincentego a'Paulo, do których należało 621 członków czynnych i 1179 wspierających. W ciągu oznaczanego roku stowarzyszenie wsparło 4093 ubogich (rodzin, samotnych, chorych), świadcząc pomoc materialną w postaci: 96,9 ton artykułów żywnościowych, 3,7 tys. litrów mleka, 15,8 tys. posiłków; wydając bony żywnościowe wartością 20,8 tys. zł., 6,2 tys. szt. odzieży oraz 58,4 tony opału.

Od 1922 r. w Polsce, a od 1931 r. w jej wschodnich województwach zaczęły powstawać katolickie związki «Caritas» – organizacje, które miały koordynować działania dobroczynne i inicjować ogólnokrajowe akcje w tym zakresie. Pierwszy związek «Caritas» powstał w Poznaniu, wzorując się w swej organizacji i formach pracy na niemieckim «Caritasverband», a do 1937 r. sieć «Caritas» objęła wszystkie diecezje w Polsce. Charytatywne organizacje kościelne do zdobywania środków pieniężnych stosowały takie same sposoby, jak organizacje świeckie: kwesty, kolekty, puszki w sklepach i w kościołach, imprezy, składki i ofiary dobrowolne.

Upadek trzech olbrzymich imperiów europejskich (Rosyjskiego, Pruskiego i Austriacko-Węgierskiego) po I wojnie światowej zmienił stan prawny szlachty. Konstytucje nowopowstałych państw, w tym polska Konstytucja marcowa 1921 r. pozbawiły szlachectwo ochrony prawnej, znosząc formalnie wszystkie przywileje, herby i tytuły rodowe. W Konstytucji kwietniowej 1935 r. pominięto artykuł dotyczący szlachty, jednak nie wprowadzono też jakichkolwiek prawnych regulacji odnośnie używania tytułów i oznak szlachectwa w dokumentach i życiu publicznym. Dlatego nie posiadając specjalnych przywilejów i nie będąc wydzielona w jakikolwiek sposób przez prawo, szlachta, uczestniczyła w funkcjonowaniu państwowego i społecznego systemu opieki na równi z innymi kategoriami obywateli. W poszczególnych wypadkach zamożni przedstawiciele szlachty świadczyli pomoc indywidualną według własnego uznania.

Działania państwowego systemu opieki społecznej

Przez cały okres międzywojenny województwa wschodnie odstawały w rozwoju ekonomicznym od centralnego regionu, co powodowało większe problemy socjalne. Tereny te nie posiadały rozwiniętego przemysłu, miały rzadką sieć drogową i zacofane rolnictwo. Większość ludności z terenów wschodnich utrzymywała się z rolnictwa: w 1931 r. w województwie wileńskim – 73%, poleskim – 81,3%, nowogródzkim – 83,1%,



Ofiarodawcy kuchni dla biednych i korzystający z niej

podczas, gdy w Polsce centralnej – 61%. Najwięcej gospodarstw (38,8%) posiadało 2-5 ha użytków rolnych, i tylko 0,6% – ponad 50 ha. Zaledwie 6,7% gospodarzy zatrudniało siłę najemną. Z powodu braku inwestycji w szkolnictwo tysiące dzieci nie pobierało nauki. Na ziemiach wschodnich procent analfabetów nawet jeszcze w 1931 r. dochodził do 48,4% (województwo poleskie). Największe trudności ekonomiczne i najgłębsza różnica pomiędzy regionami były dostrzegane na początku lat 20-tych, w tym także w zakresie opieki społecznej. Przyczyną były następstwa totalnego chaosu w życiu politycznym i ekonomicznym, spowodowanego wojnami, rewolucją, kilkuletnią okupacją niemiecką oraz zmianą władz na tych terenach. Dominującymi wyzwaniami były: bezrobocie, znaczna liczba inwalidów i migrantów – przeważnie osób bez obywatelstwa i stałego miejsca zamieszkania, brak funduszu mieszkaniowego w miastach oraz ogólny upadek rolnictwa na wsiach, powodujący spadek produkcji i w wyniku – wzrost cen na żywność. Działania wojenne wywarły wpływ także na zmniejszenie ludności, która częściowo zginęła, zmarła na skutek chorób lub ewakuowała się daleko na Wschód.

Problemy socjalno-ekonomiczne wymagały ingerencji nie tylko kół rządowych, ale też Kościoła i całego społeczeństwa. System opieki społecznej w województwach wschodnich stanowił fragment systemu, działającego w całej Polsce. Sprawy opieki społecznej leżały w gestii władz lokalnych, czyli miast i gmin. Kiedy brakowało możliwości finansowych lub organizacyjnych, dołączała się władza powiatowa, a w niektórych wypadkach też wojewódzka. W większych miastach były ulokowane także przedstawicielstwa szczebla ministerialnego – Inspekcja Pracy określonego okręgu i Urząd Pośrednictwa w zatrudnieniu. Obecność tych instytucji świadczy o specjalnej uwadze władz do problemu bezrobocia i znalezienia pracy, który zaostrzał się w miarę powiększenia liczby ludności, zwłaszcza w okresie kryzysu ekonomicznego.

W pierwszych latach niepodległości wzrost liczby ludności powodowały: naturalny przyrost i migracja. Odrodzenie gospodarcze oraz rozwój przemysłu pociągnął dalszy wzrost kosztem robotników i rzemieślników, głównie wychodźców ze wsi, a także fachowców, przybywających z centralnych regionów Polski. Rozwój miast powodował zwiększenie ilości osób, zatrudnionych w dziedzinie administracji, kultury i oświaty, a także wojska i policji. Razem z tym dawała się we znaki niedostateczna ilość dużych przedsiębiorstw oraz finansowa niezdolność małych do rozwoju i utworzenia nowych miejsc pracy. To wszystko powodowało spory procent bezrobocia.

W 1926 r. struktura organów pomocy społecznej wyglądała następująco: w urzędzie wojewódzkim istniał wydział opieki społecznej, któremu podlegały od-

powiednie referaty w starostwach powiatowych. Referatów, które bezpośrednio lub pośrednio rozstrzygały sprawy opieki społecznej, było cztery: Referat do spraw gminnych i religijnych miał w składzie dział pracy i opieki społecznej, Referat administracyjno-karny miał dział walki z alkoholizmem, Referat bezpieczeństwa publicznego wydawał świadectwa niezamożności, karty pobytu i obywatelstwa; Referat medyczny zajmował się bezpośrednio ochroną zdrowia publicznego, w tym też osób niezamożnych, oraz sprawami sanitarii. W miastach w składzie magistratu był wydział Opieki Społecznej, w którym sprawami opieki i pomocy socjalnej zajmowały się Referaty: do spraw socjalnych i ochrony zdrowia, a także Biuro ewidencji i kontroli ruchu ludności oraz Sektor doraźnej pomocy biednej ludności.

Z wydziałem socjalnym ściśle współpracowała komisja do spraw opieki społecznej, wybierana z pośród członków Rady Miejskiej. Do gestii komisji należały sprawy: budżetu na cele socjalne, przydzielenia subwencji instytucjom i pomocy materialnej osobom prywatnym, otworzenia i likwidacji ośrodków dobroczynnych oraz mianowanie opiekunów społecznych. W miastach powiatowych komisja składała się z kilku osób: przewodniczącego, członków, przedstawicieli organizacji społecznych, a także opiekunów socjalnych, po jednym od każdego okręgu opiekuńczego. Instytut opiekunów socjalnych, utworzony rozporządzeniem głowy państwa w 1920 r., służył do nawiązania bezpośredniego kontaktu organów opieki z potrzebującymi. W «kryzysowym» 1933 roku województwo białostockie miało 533 okręgi opiekuńcze i 624 opiekunów, natomiast miasto Grodno było podzielone na 28 rejonów połączonych w 4 okręgi.



Jedną z form pomocy były paczki dla dzieci. Styczeń 1933 r.



Podopieczni przytułku starców. Fot. z archiwum Zofii Rydel

Opiekunów wybierały rady gminne i miejskie na 3 lata z grona osób, mających nienaganną opinię w społeczeństwie. Opiekunowie dysponowali pewnymi środkami z budżetu danej gminy lub miasta na cele socjalne, a ich prawa strzegła policja. Opiekun miał obowiązek wiedzieć problemy socjalne w podległym mu okręgu i dokładnie badać stan materialny osoby, która zwróciła się po pomoc. Według danych z 1935 r. okręgowymi opiekunami w Grodnie byli: Henryk Wojownik (I okręg), Salomon Birgier (II okręg), Stefan Cydzik (III okręg), Abraham Trop-Kryński (IV okręg).

Środki na cele socjalne władze miejskie czerpały z funduszy przydzielanych przez Ministerstwo Opieki Społecznej, z Funduszu Pracy, od wojewódzkiego i powiatowego wydziału socjalnego, a także od ogólnokrajowych organizacji, które wspierały określone kategorie osób (nieuleczalnie chorych, gruźlików, psychicznie chorych, inwalidów – ochotników walki o niepodległość itd.). Wykorzystywały także dochody z lokalnego budżetu, składającego się z wpływów za dzierżawy, za usługi, z podatków, itd ■





KLUB SPORTOWY «CRESOVIA» NA STADIONIE W GRODNIE. OBOK ZNAK KLUBU

Futbol zawsze budził emocje

O piłce nożnej w międzywojennym Grodnie

DYMITR ZAGACKI

Historia piłki nożnej na ziemiach polskich zaczyna się na początku zeszłego stulecia. Jeszcze podczas zaborów grano w klubach polskich, najwięcej w zaborze austriackim. Tutaj też piłka nożna była najbardziej rozwinięta, z dwoma wybijającymi się ośrodkami: Lwowem i Krakowem.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku nie można było jeszcze przystąpić do rozgrywek z prawdziwego zdarzenia, gdyż kraj nie miał do końca ustalonych granic. Jednak już w następnym, 1919 roku, powstał Polski Związek Piłki Nożnej (PZPN), który próbował zorganizować pierwsze Mistrzostwa Polski. Rozgrywki jednak nie zostały dokończone z powodu wybuchu wojny polsko-bolszewickiej.

Dopiero od 1921 roku można mówić o pierwszych pełnych rozgrywkach piłkarskich w międzywojennej Rzeczypospolitej. Ogólna forma rozgrywek była prawie jednakowa przez całe dwudziestolecie, jedynie z rewolucyjnymi zmianami w roku 1927. Rozgrywki były prowadzone przez poszczególne Okręgowe Związki Piłki Nożnej, podległe PZPN od 1921 roku. W polskim futbolu w 1927 roku nastąpił rozłam. Większe i bogatsze kluby postanowiły stworzyć ligę centralną, z pominięciem Okręgowych Związków Piłki Nożnej (OZPN). Powstała pierwsza liga państwowa, a kluby podzieliły się na dwa obozy – popierający Ligę piłkarską i popierający dotychczasowe zasady rozgrywek (w ramach PZPN). Zatem w 1927 roku oprócz centralnej ligi prawie w każdym z okręgów toczyły się równolegle dwa rodzaje rozgrywek o mistrzostwo okręgu. Na szczęście ta sytuacja nie trwała długo i już od 1928 roku został ustalony jednolity system piłkarski, utrzymywany do wybuchu II wojny światowej. Pozostała jedna centralna liga, a dotychczasowe OZPN (nazywane teraz «A» Klasą) wyłaniały w swoim gronie mistrzów, którzy otrzymywali prawo do uczestniczenia w barażach o awans do tej ligi.

Pierwsza liga w międzywojniu obejmowała cały kraj, w 1939 roku było w niej 10 klubów. «A» Klasa, czyli dzisiejsza II liga, obejmowała z grubsza jedno województwo. Zróżnicowanie piłkarskie (za-



Płk Antoni Żurakowski, prezes klubu «W.K.S.»

równo poziomu sportowego, jak i poziomu organizacyjnego) w II Rzeczypospolitej, było ogromne. Zdecydowanie dominowały kluby z okręgów zachodnich, a kluby z Kresów Wschodnich znajdowały się, za rzadkim wyjątkiem, w tyle.

W latach 20. XX w. powstały pierwsze drużyny piłkarskie w mieście nad Niemnem, które od 1929 roku występowały w rozgrywkach polskiej ligi okręgowej Białystok – Klasa «A». Warto zaznaczyć, iż piłkarze grodzieńscy byli prawie zawsze najmocniejsi w tych rozgrywkach. Tylko dwa razy: w latach 1930 i 1935, mistrzem województwa zostawała drużyna nie z Grodna.

Jednym z pierwszych grodzieńskich klubów piłkarskich była cywilna drużyna «Cresovia». W 1929 roku zespół został pierwszym mistrzem Białostockiego OZPN i grał w grupach eliminacyjnych dla mistrzów okręgówek, walczących w barażach o awans do I ligi, ale zajął ostatnie trzecie miejsce w swej grupie.

Na początku lat 30. Białostocki OZPN został zdominowany przez inną grodzieńską drużynę – «Wojskowy Klub Sportowy 76 pp.» (WKS) – utworzoną przez wojskowych z 76. pułku piechoty im. Ludwika Narbutta. Białoruski dziennikarz sportowy Rusłan Kulewicz piszę, że «W.K.S. 76 pp.» w międzywojniu był jednym z najlepszych polskich zespołów, który działał na terenie dzisiejszej Białorusi. Jedną z tajemnic dobrej gry był fakt, że do zespołu należeli znani zawodnicy, którzy w Grodnie musieli odbywać służbę wojskową. Tak z «Warszawianki» trafił do grodzieńskiej drużyny Jerzy Hasselbusch, który po wojnie był znanym sędzią piłkarskim. Trzonem zespołu byli jednak piłkarze należący do klubu. W 1931 roku «W.K.S. 76 pp.» zdobywając 25 punktów po raz pierwszy został mistrzem okręgu białostockiego. Zdobyty tytuł klub bronił w ciągu kolejnych trzech sezonów.

Mecze domowe odbywały się w Grodnie na boisku Okręgowego Stowarzyszenia Wychowania Fizycznego przy ulicy Sobieskiego, wybudowanym w 1924 roku przez żołnierzy z 76. pułku piechoty. Obecnie jest to obiekt należący do uniwersytetu. Teraz tam trenuje «FC Niemen Grodno». Według Rusłana Kulewicza, w dniu meczu, zwykle w sobotę po południu lub wieczorem, w Grodnie było prawdziwe święto. Liczne ogłoszenia w gazetach i w całym mieście informowały o tym, że gra grodzieńska drużyna. Jak na święto przystało, na stadionie grała orkiestra wojskowa.

Mimo że cena biletu była jak na tamte czasy dość wysoka (1 złoty), całe rodziny przychodziły obejrzeć mecz. Według niektórych doniesień, na stadionie zbierało się co najmniej 10 tys. widzów. O tym, że emocje z tamtych czasów niczym nie różniły się od emocji panujących dzisiaj na stadionach piłkarskich, pisze historyk Ihar Mielnikow w artykule «Kresowe tradycje piłkarskie. Pozostałości po II Rzeczypospolitej na Białorusi». Podczas jednego z meczu pomiędzy «Makabi» z Suwałk a grodzieńską «Cresovią» miał miejsce incydent. Mimo że piłkarze z Grodna wy-





Piłkarze W.K.S. Grodno w poł. lat 30.

grali, to za nieprzestrzeganie porządku otrzymali grzywnę w wysokości 50 złotych, a niektórzy z nich ponieśli kary indywidualne. Na przykład, piłkarz Szoda został zdyskwalifikowany na jeden rok za kopnięcie piłkarza «Makabi», a Rościsław Kozłowski dożywotnio został pozbawiony możliwości pełnić funkcje kapitana drużyny i zdyskwalifikowany na sześć miesięcy za obrażanie sędziego.

Przedwojenne periodyki informują też o innym wypadku, który się zdarzył podczas meczu pomiędzy żydowskimi drużynami «Makabi» i «Kraft» z Grodna, rozegranym w roku 1932: «Doszło do sytuacji rodem z Ameryki Południowej. Piłkarz powiedział sędziemu, że jest głupi, sędzia uderzył go w twarz, piłkarz go kopnął, na co sędzia wyjął z kieszeni rewolwer, kończąc konflikt».

W 1934 r. odbyła się fuzja «W.K.S. 76 pp.» z cywilną «Cresovią» oraz innymi wojskowymi zespołami z Grodna, w wyniku czego powstał nowy klub «W.K.S. Grodno». Grodzieńscy piłkarze grali w zielono-czerwonych strojach z herbem miasta na piersiach. Nowy klub od razu został najmocniejszym w Białostockim OZPN i za wyjątkiem 1935 roku ciągle zostawał jego mistrzem. Ciekawie, że swoje ostatnie mistrzostwo zespół zdobył ze stratą jedynie dwóch punktów, osiągając przy tym imponujący stosunek zdobytych bramek – 52:15 w 8 spotkaniach. «W.K.S.» ciągle walczył w barażach o awans do I ligi, ale niestety nie zakwalifikował się nigdy do najwyższej klasy.



W większości gracze tej zjednoczonej drużyny byli podoficerami wojska, jednak w 1939 roku w barwach klubu grało też dwóch pracowników fizycznych i jeden student. Selekcjoner drużyny duży nacisk kładł na wychowanie juniorów, opiekę nad którymi sprawował przed wojną sierżant Marczewski. W ostatnich przedwojennych latach grodzieńscy juniorzy dwukrotnie zostawali mistrzami Okręgu i brali udział w zawodach o mistrzostwo Polski.



Zdjęcie pamiątkowe na stadionie w Grodnie w okresie międzywojennym. Fot. ze zbiorów NAC

Według danych «Przeglądu Sportowego» od 23 czerwca 1939 roku, przed wybuchem wojny skład «W.K.S. Grodno» wyglądał następująco: «Zielenko Wacław (250-mecz w barwach «W.K.S.»), Poburenny Aleksander, Łupaczy Konstanty (młody gracz, debiutant w zawodach o wejście do Ligi), Sokołowski Jan (lewy pomocnik, młody gracz, bardzo dobry technik), Mielnikow Konstanty (jeden z najpracowitszych i zdyscyplinowanych zawodników, posiada bardzo dobrą technikę), Adamczyk Tadeusz, Łupaczyk Aleksander, Kasporczyk-Cygan Jerzy, Adamczyk Eugeniusz (zwany w Grodnie «Król Strzelców», doskonały środkowy napastnik, szybki, ruchliwy, o błyskawicznej decyzji), Dyjas Jerzy (ambitny i dobry technik i taktyk), Buga Zenon (parokrotny reprezentant robotniczej drużyny Polski na zawodach międzynarodowych)». Wśród wymienionych piłkarzy najbardziej wyróżniali się napastnik Eugeniusz Adamczyk, który w 1938 roku strzelił 30 z 52 bramek oraz weteran drużyny Poburenny, który w 1939 r. obchodził 20-lecie kariery sportowej.

W latach 1935-1939 kierownikiem grodzieńskiej sekcji piłkarskiej był porucznik Bronisław Dowgiało, którego «Przegląd Sportowy» opisywał jako «bardzo czynnego i energicznego organizatora». Dzięki jego zabiegom sekcja grodzieńska została jedną z najliczniejszych w Polsce licząc przed wojną 150 zawodników. Prezesem zaś klubu wówczas był płk dypl. Antoni Żurakowski, aktywny działacz społeczny. Przed przyjazdem do Grodna był członkiem Zarządu Głównego Związku Obrony Kresów Zachodnich w Warszawie (1925-1928), przewodniczącym Zarządu Okręgu 1930–1935 Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej w Łucku (1930-1935), członkiem Zarządu Polskiego Czerwonego Krzyża w Łucku (1934-1937), przewodniczącym Zarządu Okręgu Ligi Morskiej w Łucku (1936-1939), przewodniczącym Aeroklubu Wołyńskiego (1937-1938), zastępcą przewodniczącego Towarzystwa Krzewienia Kultury Teatralnej w Łucku (1937-1939).

Dodatkowo w Grodnie istniały kluby mniejszości narodowych – żydowskie «Kraft» oraz «Makabi» – nieodnoszące jednak większych sukcesów, mimo dobrej organizacji, finansów i wielu zwolenników.

Warto dodać, że najdzielniejsi piłkarze z Grodna, nie mając możliwości przebić się do ligi krajowej, przechodzili do drużyn z elity. Na przykład gracz «Cresovii» Marjan Szaller najlepsze lata swojej kariery spędził w warszawskiej «Legii» i był powoływany do reprezentacji Polski w meczach międzynarodowych. Juliusz Balosek urodzony pod Grodnem, zostawiwszy grodzieński «W.K.S.», grał w «Jagiellonii Białystok», «Ognisku» i «W.K.S. Śmigły» z Wilna. Do historii przeszedł jako jeden z najlepszych w wykonywaniu rzutów wolnych i karnych. Jego życie oberwało się podczas wojny w okupowanym przez nazistów Wilnie.

Najmocniejszy grodzieński zespół piłkarski «W.K.S.» oraz inne kluby piłkarskie z miasta nad Niemnem przestały istnieć wraz z wybuchem II wojny światowej. 76. pułk piechoty udał się na zachód, aby tam walczyć z Niemcami. Poniósł ciężkie straty w czasie walk w rejonie Piotrkowa. Podczas kampanii wrześniowej zginęło też wielu żołnierzy, którzy reprezentowali klub piłkarski «W.K.S.» ■

Wspomagać i kształcić Polaków ze Wschodu

Liceum Polonijne św. Stanisława Kostki w Warszawie ma wysokie wyniki w nauce i konkursach, prowadzi liczne działania, które dają możliwość wszechstronnego rozwoju uczniom i ich talentów. W ogólnopolskim Rankingu Liceów Ogólnokształcących Perspektywy 2015 po raz kolejny Liceum znalazło się wśród wyróżnionych szkół w Polsce. W ubiegłym roku 33 uczniów otrzymało świadectwa z wyróżnieniem. Od 2003 r. uczą się w nim również Polacy z krajów b. ZSRR.

Rozmowa z dyrektor Liceum Ewą Petrykiewicz



Liceum Polonijne

DYREKTOR LICEUM EWA PETRYKIEWICZ

Wasze liceum powstało…

– …w roku 1992, kiedy pojawiła się możliwość zakładania w Polsce szkół społecznych i prywatnych. Nasza szkoła została założona przez grono rodziców przy współpracy z domem dziecka w podwarszawskich Pyrach.

Natomiast w roku 1994 nasza placówka odziedziczyła imię, sztandar oraz inne pamiątki po przedwojennym Gimnazjum i Liceum Męskim im. św. Stanisława Kostki, które mieściło się w Warszawie przy ul. Traugutta. Jego wieloletnim dyrektorem był błogosławiony ks. Roman Archutowski – wielki przyjaciel młodzieży, który został zamordowany w obozie koncentracyjnym na Majdanku.

Warto przypomnieć trochę historię tej przedwojennej szkoły, do etosu której obecnie Państwo, tak często, się odwołujecie.

– W przedwojennym gimnazjum i liceum, założonym w roku 1908 przez hrabiego Zygmunta Wielopolskiego, kształciło się wielu znanych i wybitnych Polaków, m.in. Witold Gombrowicz, Stanisław Baliński, ks. Jan Zieja oraz Adam i Tomasz Strzemboszowie. Hrabia Wielopolski uzyskał też zgodę urzędników carskich, aby w jego szkole można było uczyć po polsku.

W tej przedwojennej szkole uczyły się dzieci z rodzin arystokratycznych, ziemiańskich, mieszczańskich oraz chłopskich, wybitnie uzdolnionych, które zdały egzamin wstępny. Mecenasami tych ostatnich byli rodzice zamożnych uczniów.

W roku 1920, kiedy Polska odzyskała niepodległość i do Warszawy przyjechało dużo młodzieży z Kresów, otwarto dla nich internat. My też, niechcący w pewnym sensie, bo nie było to świadome założenie, nawiązaliśmy do tej pięknej tradycji… i też otworzyliśmy w 2003 roku internat dla Polaków ze Wschodu.

Szkoła istniała i działała jeszcze w czasie wojny, ucząc młodzież w podziemiu i na tajnych kompletach. Swoją działalność zakończyła dopiero w 1944 roku. Po wojnie władze komunistyczne nie pozwoliły na wznowienie jej działalności.

Wróćmy jednak do waszej historii…

– W roku 2001 musieliśmy opuścić Pyry z różnych zresztą powodów. Przenieśliśmy się do Wilanowa, gdzie w budynkach parafialnych parafii św. Anny były odpowiednie pomieszczenia dydaktyczne oraz dodatkowe, które można było zaadoptować na szkołę, a następnie na internat.



Uroczystość w liceum, upamiętniająca 17 września 1939 r.

Uczniami Waszej szkoły była tam młodzież z…

– …z Warszawy z Pyr, która przeniosła się z nami na nowe miejsce. Brakowało natomiast miejscowych kandydatów z terenów Wilanowa. Obok była przecież szkoła państwowa, która dysponowała wolnymi miejscami.

W tej sytuacji należało podjąć jakąś decyzję. Byłam wtedy prezesem Oddziału Warszawskiego Katolickiego Stowarzyszenia Wychowawców i wicedyrektorem szkoły. Zaproponowałam, aby zaprosić do szkoły młodzież polską z Ukrainy i Białorusi.

Skąd wziął się ten pomysł?

– Wcześniej, w latach dziewięćdziesiątych, pracowałam w Sekretariacie Misyjnym Księży Pallotynów. Często wówczas wyjeżdżałam na Wschód. Kierowałam też wtedy misyjnym czasopismem «Posyłam Was». Na jego łamach pisałam o odradzaniu się życia religijnego na Wschodzie. Jeździłam i na Białoruś, i na Ukrainę, tam gdzie Pallotyni otwierali swoje placówki. Wszystkie te wyjazdy były bardzo wzruszające. Ze względu na te kontakty i ludzi, których tam spotkałam, pomyślałam o nowym szkolnym programie dla młodzieży zza naszej wschodniej granicy.

Pomysł ten był, jak na owe czasy, bardzo nowatorski. Nie ma dziś żadnych wątpliwości w tym stwierdzeniu. W 2003 roku przyjechała do nas pierwsza grupa 20 uczniów z Białorusi i Ukrainy. A potem z każdym rokiem przybywało ich więcej, tak że szkoła stała się placówką polonijną, chociaż Polacy na Wschodzie (mam tu na myśli Białoruś i Ukrainę) to nie Polonia.

Jak to wygląda obecnie?

– Dziś mamy już ponad 100 uczniów z 8 krajów. Liczba państw, z których przyjeżdżają uczniowie, zależy u nas od corocznej rekrutacji. Obecnie najwięcej uczniów stanowią młodzi z Ukrainy – około połowy. Są też uczniowie z Białorusi, Mołdawii, Gruzji, Armenii, Federacji Rosyjskiej, Kazachstanu i Uzbekistanu. Mieliśmy też wcześniej uczniów z Kirgistanu i Turkmenistanu. Wykruszyła się natomiast młodzież z Polski – chociaż bardzo bym chciała, aby razem z uczniami ze wschodu uczyła się młodzież krajowa. Polacy z Polski mogliby przecież mieszkać w naszym internacie. Musiałyby to być jednak dzieci z rodzin świadomie kierujących je do naszego liceum. Zależy nam na młodzieży wychowanej w domu patriotycznie i religijnie, która mogłaby, swoją postawą i zaangażowaniem oraz wiedzą, pomagać młodzieży polskiej ze Wschodu.

Jaka jest specyfika Waszego Liceum?

– Realizujemy w naszej szkole podstawę programową z wymaganych przedmiotów. Nasi uczniowie przyjeżdżają tu, mając słabą znajomość języka polskiego. Przede wszystkim musimy im zapewnić bardzo dużą liczbę rozmaicie realizowanych godzin języka polskiego. Szczególnie trudny jest język polski dla uczniów z Gruzji. Polska gramatyka, składnia i słownictwo sprawiają im dużą trudność. W nauczaniu języka polskiego pomagają też zajęcia dodatkowe, takie jak np. koło teatralne czy koło dziennikarskie.

Nasza młodzież jest bardzo uzdolniona artystycznie, nawet ci,



Leszek WĄTROBSKI

Małżonka prezydenta RP Agata Kornhauser-Duda podczas uroczystości w liceum



Liceum Polonijne

Uczniowie liceum w Filharmonii Warszawskiej

którzy wybierają sobie kierunki ścisłe.

Kładziemy też nacisk na program wyrównawczy z różnych przedmiotów, zwłaszcza z historii Polski, której nie znają. A do matury musimy ich przygotować z historii całościowo, poczynając od początków państwa polskiego.

Zależy nam, aby budzić w nich patriotyzm. Polskę znają tylko ze wspomnień dziadków lub pradziadków. Staramy się więc, aby nasi uczniowie «nauczyli się» Polski, poznali ją i pokochali. Taka jest nasza misja: wspomagać i kształcić Polaków ze Wschodu.

Jak można trafić do waszego Liceum?

– Do naszej szkoły można się dostać, wysyłając zgłoszenie do sekretariatu szkoły drogą mailową. Można wejść na internetową stronę szkoły liceumpolonijne.edu.pl gdzie jest m.in. zakładka o rekrutacji dla cudzoziemców. I tam są wymienione dokumenty, jakie trzeba wypełnić. Ważna jest też rekomendacja od miejscowego księdza proboszcza, prezesa organizacji polonijnej czy dyrektora szkoły, ewentualnie z konsulatu. Istotne jest, czy kandydat, kandydatka ma Kartę Polaka. Zdarza się również, że podejmuje u nas naukę młodsze rodzeństwo naszych absolwentów lub młodzież z tej samej miejscowości.

Jakie przygotowanie i kompetencje wychowawcze posiada Wasza kadra nauczycielska?

– Nasza kadra to dobrzy, profesjonalnie przygotowani nauczyciele poszczególnych przedmiotów, skutecznie uczący. Posiadają też zdecydowane poglądy, jeśli chodzi o kształcenie i wychowywanie patriotyczne młodzieży – w oparciu o wartości chrześcijańskie i katolickie. W internacie również pracują oddani wychowawcy. Zwłaszcza oni muszą być dyspozycyjni, bo w internacie dyżur trwa non stop – i w święta, i w niedzielę.

Jakie kierunki studiów wybierają Wasi absolwenci i jak sobie na nich radzą?

– Nasi absolwenci wybierają przede wszystkim studia na SGGW, SGH, na Politechnice, na Uniwersytecie Warszawskim lub w innych miastach np. w Krakowie, Poznaniu czy Wrocławiu. Są to studia m.in. inżynieryjne, informatyczne, ekonomiczne, a także biologia, biotechnologia, prawo, stosunki międzynarodowe, medycyna, kulturoznawstwo, psychologia itd. Wszyscy chcą tu potem zostać i nie wracać już na Wschód. Szybko też, po skończeniu szkół, podejmują pracę.

Nasza szkoła stwarza tym młodym ludziom dogodne warunki, by się szybko zintegrowali z polskim społeczeństwem i czuli się, jak u siebie.

Kto Wam pomaga, kto Was finansuje?

– Przez całą dekadę naszej działalności nie doczekaliśmy się żadnego systemowego wsparcia. Szkoła i internat otrzymują wprawdzie subwencję MEN, ale jest ona niewystarczająca. Może być wydatkowana na określone przepisami potrzeby. I tak np. nie może być wydana na wyżywienie, bo w innych internatach w Polsce za posiłki płacą rodzice. Takich jednak pieniędzy rodzice naszych dzieci ze Wschodu nie mają i nie zapłacą, bo większości z nich na to nie stać.

Kraków przykładowo jest w stanie dotować z budżetu miejskiego sprowadzanie ze Wschodu i utrzymanie w internatach uczniów szkół zawodowych, a Warszawa nie była tym nigdy zainteresowana.

Był czas, kiedy Senat RP wspierał szkołę i pokrywał prawie w 100% wyżywienie uczniów. Tak było do 2011 roku. Od kiedy zadania finansowania Polonii przejęło MSZ dostajemy tylko 1/4 tej kwoty.

Kto jeszcze pomaga Wam finansowo?

– W 2012 roku powołaliśmy przy szkole Fundację «Dla Polonii», w bardzo trudnym dla szkoły okresie, kiedy Senat nie mógł już wspierać takiej działalności, a MSZ dopiero ustalał kryteria i sposoby podziału środków. Przez cały rok utrzymywaliśmy szkołę tylko z subwencji MEN (absolutnie niewystarczającej) i z wpłat darczyńców na konto Fundacji w ramach Akcji «Witajcie w Domu». Tę akcję zainicjowała Fundacja, gdyż po to została powołana, aby wspierać szkołę i utrzymanie oraz kształcenie uczniów ze Wschodu. Ten cel ma zapisany w statucie.

Utrzymać naszych uczniów możemy w wielkim stopniu dzięki pomocy dobroczyńców, szczególnie tych, którzy objęli mecenat nad wybranymi uczniami. Założeniem idei mecenatu są systematyczne


Liceum Polonijne

CHĘTNI MOGĄ NAUCZYĆ SIĘ JAZDY KONNEJ W SZKOLNYM KLUBIE JEŹDZIECKIM

wpłaty dowolnej konkretnej kwoty na kształcenie i utrzymanie wybranego ucznia. Nasi darczyńcy biorą pod opiekę konkretnego ucznia np. dlatego, że ich rodzina pochodzi z Drohobycza na Ukrainie – a nasz uczeń też stamtąd pochodzi. Albo dlatego, że pracują w branży medycznej, a nasz uczeń chce studiować medycynę. Takie są mniej zwykle kryteria wyboru podopiecznego. Mecenas decyduje się na jakąś konkretną sumę i zobowiązuje się do jej systematycznej wpłaty przez pewien okres. Bez tej pomocy szkole byłoby trudno funkcjonować i trwać – chyba, że w przyszłości znajdzie się jakieś nowe rozwiązanie systemowe.

Obecnie Fundacja «Dla Polonii» startuje w konkursach grantowych MSZ. W tym roku otrzymała grant w wysokości 100 tys. zł, co starczyło na półtora miesiąca wyżywienia ponad 100 uczniów. Pozostałe środki musimy pozyskać z innych źródeł, przede wszystkim w ramach mecenatu i od dobroczyńców – ludzi wielkiego serca i dobrej woli. W nowym roku szkolnym będzie ok. 110 uczniów polskiego pochodzenia z ośmiu krajów: Armenii, Białorusi, Gruzji, Kazachstanu, Mołdawii, Rosji, Ukrainy i Uzbekistanu. Więc przed nami kolejny rok wyzwań i walki o zapewnienie uczniom szansy na naukę w naszej szkole i w Polsce. Rozwiązaniem problemów z utrzymaniem uczniów byłaby własna siedziba dla szkoły z własną stołówką i kuchnią. Fundacja podjęła intensywne działania w tym kierunku.

Polacy ze Wschodu mogą być najlepsi na kryzys. Szczególnie w obecnej sytuacji, kiedy tyle osób wyjechało za granicę w celach zarobkowych i do Polski już nie wróci, bo ich dzieci zaczynają chodzić tam do szkoły. Koniecznym więc wydaje się zaproszenie do Polski ludzi z krajów byłego ZSRR, którzy przyznają się do polskości i chcieliby tu wrócić. To jest wielka szansa dla Polski.

Jakie koszty utrzymania uczniów ponosi Wasze Liceum?

– Największy z nich to wynajem pomieszczeń, bo nie mamy własnej siedziby. To są naprawdę duże kwoty. I druga pozycja to wyżywienie – przy dziennej stawce na jednego ucznia 20 zł.

Jedzenie dostarcza nam firma cateringowa, gdyż nie mamy możliwości prowadzenia własnej kuchni. Na jednego ucznia potrzebujemy miesięcznie około 1 tysiąca zł: 600 zł na jedzenie i 400 zł to koszty utrzymania w internacie, zajęcia wyrównawcze.



Liceum Polonijne

UCZNIOWIE SZKOLNEJ SEKCJI PODCZAS ZGŁĘBIANIA TAJNIKÓW WALKI

Czego więc, poza zdrowiem i pieniędzmi, można Państwu życzyć?

– Rozwiązania problemu z własną siedzibą dla szkoły. Po wielu nieudanych poszukiwaniach odpowiedniego obiektu, doszliśmy do wniosku, że łatwiej nam będzie starać się o działkę i wybudować szkołę z internatem. Utwierdziły mnie w tym przekonaniu słowa św. Maksymiliana Kolbego wypowiedziane do współbraci: «Ponieważ niczego nie mamy, dlatego zaczynamy budować».

Co jeszcze?

– Pamiętamy też ciągle o życzeniu Ojca Świętego Jana Pawła II, aby dbać o Polaków na Wschodzie. On sam bardzo o nich pamiętał. W swoich licznych wystąpieniach mocno akcentował dziedzictwo kulturowe, które nas z nimi łączy. Ze względu też na nie, chcemy wyrazić naszą solidarność z rodakami i ich potomkami, którzy zostali tam wywiezieni. Oni chyba w najlepszych snach nie mogli sobie wyobrazić, że ich wnuki przyjadą do Polski i że będą się tu uczyć, a potem studiować i mieszkać.

To przede wszystkim z nimi, z naszymi rodakami zza wschodniej granicy, powinniśmy być najpierw solidarni. Dziś najbardziej naszej pomocy potrzebują rodacy z Ukrainy oraz Polacy z Kazachstanu, którzy nie mają wielkich szans na szybki powrót do ojczyzny. I tu właśnie potrzebne jest wsparciem systemowe. To jest wyraz naszej solidarności, do której jesteśmy w pierwszej kolejności wezwani. Dopiero potem możemy zająć się innymi uchodźcami. Jeżeli ze swoimi rodakami nie będziemy solidarni, to będzie bardzo źle o nas świadczyć.

ROZMAWIAŁ LESZEK WĄTRÓBSKI


Liceum Polonijne

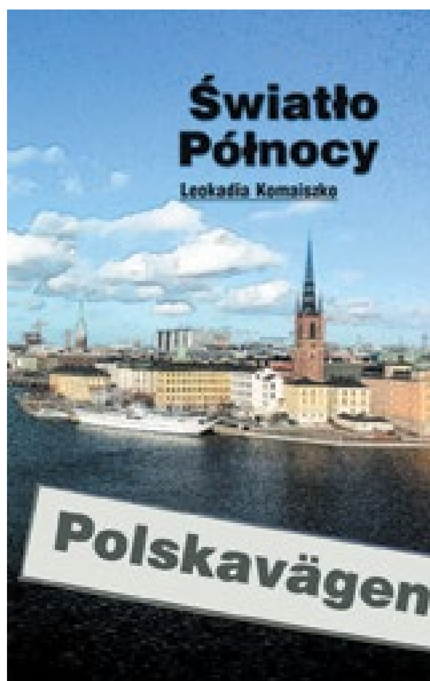
W SEJMIE RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Światło Północy

Pod takim tytułem ukazała się w tym roku w Sztokholmie książka poetki Leokadii Komaiszko. Tym razem napisana prozą.

Konstrukcja tej książki jest prosta i zarazem uniwersalna. To opowieść o ludziach przypadkowo spotkanych podczas pobytu autorki w Szwecji. Jak pisze we wstępie Leokadia Komaiszko, opowiadali oni swoje dzieje na emigracji, a dzieje te nie zawsze są «wyścielonymi płatkami róż», jak to sobie czasami wyobrażają ludzie, codzienności emigracyjnej nieświadomi. Ten polski świat w Szwecji, widziany oczami autorki, mieszkającej w Belgii, ma w sobie wiele świeżości i jest niezwykły. Widziany z oddali może wydać się fascynujący.

Ciekawość świata i ludzi, którą znajdziemy na kartach «Światła Północy» charakteryzuje całą twórczość Leokadii Komaiszko. «Emigracja wyczula – mówiła poetka w wywiadzie dla «Dziennika Związkowego». – Kształtuje, krystalizuje, zmienia, uczy. Na pewno ma wartość bardzo skondensowanych, choć niepisanych dotąd, uniwersytetów. Tworzy z nas inne istoty, uzupełnione, bym rzekła, ustawia nas gdzieś pomiędzy światem, z którego przyszliśmy, a światem, w którym obecnie przebywamy».



«Myślę, że jakaś forma emigracji potrzebna jest każdemu z nas. To ona uczy poznawać na nowo, odkrywać znaczenia obcych do tej pory zapachów, słów: kochać, tolerować, dawać szansę przypadkowi, ryzykować... Jeśli choć raz przekroczy się tę granicę – nie ma już powrotu. Dziś więc mam sny emigranta, który stoi po drugiej stronie». Ten celny opis sformułował kiedyś aktor Mariusz Zalejski. I świetnie pasowałyby te słowa do wprowadzenia książki Leokadii Komaiszko «Światło Północy».

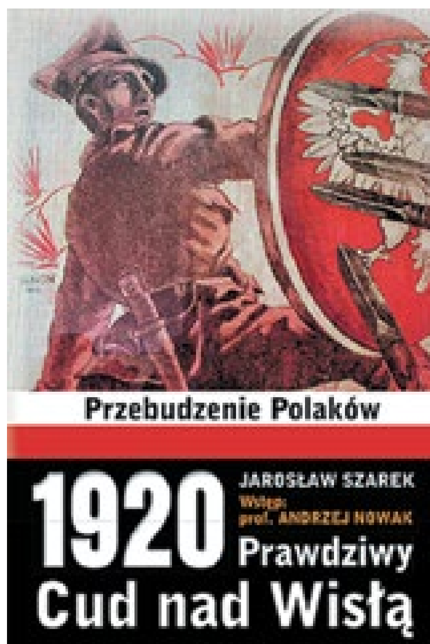
Przebudzenie Polaków

W Krakowie w wydawnictwie AA ukazała się książka «1920. Prawdziwy Cud nad Wisłą. Przebudzenie Polaków» autorstwa Jarosława Szarka.

W polskiej świadomości upowszechniło się przekonanie, że latem 1920 r., w obliczu bolszewickiej agresji, cały naród polski, zwarty i gotowy, zahartowany w niedawnych bojach o niepodległość, natychmiast stanął do walki z najeźdźcą. Czy aby na pewno od razu tak się stało?

Próbę odpowiedzi na to frapujące pytanie zawiera ta książka. To fascynujący reportaż historyczny z dramatycznych wydarzeń lata 1920 roku, poprzedzających Bitwę Warszawską.

Książkę Jarosława Szarka warto przeczytać, by lepiej zrozumieć, co zawdzięczamy bohaterom roku 1920. I żeby lepiej zrozumieć, co najważniejsze w tym wypadku: poczucie wdzięczności, długu wobec nich, poczucie zobowiązania – aby Polacy także chcieli i potrafili Polskę odbudowywać i rozwijać, chronić ją i cieszyć się jej wolnością.



«Żeby Polska była Polską – musieli ją obronić Polacy. Przed pogardą obcych i przed własnym zwątpieniem – pisze we wstępie prof. Andrzej Nowak. – Ta książka opowiada o tym, jak w roku 1920 Polacy potrafili dorosnąć do tego wyzwania, jakim stało się zadanie wywalczenia granic, obrony polskiej (i europejskiej) wolności przed idącą od sowieckiego wschodu totalitarną nawałą».

Autor książki dr Jarosław Szarek – historyk, publicysta, autor książek: «Wojna z narodem» (2006), «Czarne juwenalia» (2007), «Powstanie Styczniowe. Zryw wolnych Polaków» (2013), jest także współautorem wielu książek.

PRZYGOTOWAŁA
ELIZA ANDRUSZKIEWICZ

Kościół a ekologia



Ks. Jerzy MARTINOWICZ

W ostatnim czasie, po tym, jak światło dzienne ujrzała nowa encyklika papieża Franciszka «Laudato si» (Bądź pochwalony), poświęcona ekologii, padło wiele komentarzy. Sporo osób stawia pytanie: Co ma Kościół do ekologii? Odpowiedzi na to pytanie udziela papieska encyklika – orędzie, skierowane do biskupów i do wszystkich wiernych. «Laudato si» to pierwsza encyklika Kościoła o ekologii.

Słowo «ekologia» jest złożeniem dwóch greckich wyrazów: oikos (gospodarstwo, dom, miejsce zamieszkania) i logos (słowo, nauka). Po raz pierwszy użył go w roku 1873 Ernest Haeckel na oznaczenie tej części biologii, która zajmuje się związkami organizmów i środowiska.

Papież Franciszek w swoim najnowszym dokumencie zabiera głos w obronie przyrody, wspólnego domu. Zwraca uwagę, że ekologia ma sens wtedy, gdy widzimy wielkość człowieka, jego wyjątkowość, gdy chroniąc naturę, nie zapominamy o naturze ludzkiej i jej prawach.

Ojciec Święty Franciszek w swoim nauczaniu, co się dało zauważyć od pierwszych chwil jego Pontyfikatu, idzie szlakiem wyznaczonym przez patrona swojego pontyfikatu – biedaczyny z Asyżu. Coraz częściej staje po stronie ubogich, gromadzi ich przy sobie, odwiedza różnego rodzaju przytułki dla biednych i uchodźców, przynagla świat i Kościół do większej troski o ludzką biedę.



Św. Franciszek z Asyżu

W swojej encyklice, wezwał wszystkich ludzi dobrej woli do zdecydowanej troski o ochronę środowiska. Tytuł dokumentu «Laudato si» pochodzi ze słynnej «Pieśni słonecznej» św. Franciszka, w której «przypomniał, że nasz wspólny dom jest jak siostra, z którą dzielimy istnienie, i jak piękna matka, biorąca nas w ramiona». Środowisko naturalne jako wspólny dom – ten motyw powraca i on jest kluczem do zrozumienia wielowątkowej encykliki.

Sedno papieskiego przesłania sprowadza się do dwóch kwestii. Pierwsza, mianowicie to, że z naszą ziemią nie dzieje się dobrze, niszczymy ją, nie myślimy odpowiedzialnie o następnych pokoleniach, które po nas zaludnią ziemię. To jest punkt wyjścia. Druga rzecz to wezwanie dla współczesnego człowieka: poszukajmy wspólnie dróg do poprawy sytuacji, pokochajmy bardziej i uszanujmy Boży dar, jakim jest przyroda. Musimy dbać o nasz wspólny dom. Ekologia to moralne zobowiązanie każdego człowieka.

Kościół od samego początku swojego istnienia wskazuje na odpowiedzialność człowieka za cały świat i za każde życie – nie tylko ludzkie. Pan Bóg upomni się u nas o krew nie tylko każdego człowieka, ale i każdego zwierzęcia. O obowiązku troski o świat i racjo-

nalnego korzystania z jego zasobów można wyczytać już z Księgi Rodzaju. Starotestamentalne prawo o nabywaniu i dziedziczeniu ziemi przewidywało, że nie jest ona naszą absolutną własnością. Należy jedynie do Boga i do pokoleń, które przyjdą po nas.

Jan Paweł II w swojej programowej encyklice «Redemptor hominis» nawiązując do Księgi Rodzaju pisze, że przywilej panowania oznacza «aby człowiek obcował z przyrodą jako rozumny i szlachetny «pan» i «stróż», a nie jako bezwzględny «eksploatator»» (Redemptor hominis 15).

Jezus Chrystus podczas swojej publicznej działalności posługiwał się przypowieściami. Jego przypowieści bardzo często odnoszą się do świata przyrody, który jest przedmiotem Bożego zatroskania. A mianowicie, że Pan Bóg przyodziewa lilie polne w purpurę wspaniałą, że nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był ubrany jak jedna z nich. To właśnie Bóg daje pokarm ptakom powietrznym i dba o to, aby żaden z wróbli nie spadł na ziemię bez Jego wiedzy. Zapowiadane przez proroków nadejście czasów mesjańskich miało przynieść koniec cierpień i pokój nie tylko ludziom zamieszkującym ziemię, ale i całemu stworzeniu.

Całe stworzenie, jak pisze św. Paweł, z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych, przy których znajdzie wytchnienie. Stąd naturalna wydaje się szczególna i odwzajemniona miłość do całego Bożego stworzenia w życiu św. Franciszka z Asyżu, do którego papież Franciszek nawiązuje w swojej encyklice. Stworzenie nie oddziela człowieka od Stwórcy. Przeciwnie, pozwala nam spojrzeć nawet na Księżyc i Słońce jako na naszych braci w Bożym stworzeniu.

Wszyscy ludzie są zobowiązani do ochrony środowiska naturalnego, w tym również zwierząt. Szacunek dla środowiska jako dzieła Bożego jest szacunkiem samego Stwórcy. Ochrona środowiska, mądre i rozsądne nim rozporządzanie wpisuje się w Boże polecenie, które staje się posłannictwem, aby «ziemię czynić sobie poddaną». Troska o środowisko jest troską o człowieka, w którym i dzięki któremu funkcjonuje on na poziomie biologii, psychiki i duchowości. Niszczenie środowiska mieści się w kręgu przykazania «Nie zabijaj!» (Wj 20,13).

Należy również pamiętać, iż ochrona środowiska i zwierząt stanowi realizację Chrystusowego przykazania miłości kierującego się Królewskim Prawem, o którym pisze św. Jakub (Jk 2,8). Świat zwierząt jest wpisany w chwałę Boga, dlatego biorą one udział w oddawaniu Mu czci przez porządek natury: «Zwierzęta dzikie i trzody, błogosławcie Pana, chwalcie i wywyższajcie Go na wieki» — czytamy w Księdze Daniela (3,81).

Szacunek dla całości stworzenia jest właściwym przygotowaniem się do Paruzji, a w konsekwencji do przyjęcia daru «nowego nieba i nowej ziemi», w której wszystko będzie odnowione (Ap 21,5) ■

Modlitwa Papieża Franciszka za naszą ziemię

Wszechmogący Boże,
który jesteś w całym wszechświecie
oraz w najmniejszym z Twoich stworzeń,
Ty, który otaczasz swą czułością wszystko,
co istnieje,
ześlij na nas moc swojej miłości,
byśmy zatroszczyli się o życie i piękno.
Napełnij nas pokojem,
abyśmy żyli jak bracia i siostry
i nikomu nie wyrządzali krzywdy.
Boże ubogich,
pomóż nam uratować opuszczonych
i zapomnianych tej ziemi,
którzy znaczą tak wiele w Twoich oczach.
Ulecz nasze życie,
byśmy strzegli świata, a nie łupili go,
byśmy rozsiewali piękno,
a nie skażenie i zniszczenie.
Dotknij serc
tych, którzy szukają jedynie zysków
kosztem ubogich i ziemi.
Naucz nas odkrywania wartości każdej rzeczy,
kontemplowania w zadziwieniu,
uznania, że jesteśmy głęboko zjednoczeni
z każdym stworzeniem
w naszej pielgrzymce ku Twej nieskończonej światłości.
Dziękujemy, że jesteś z nami każdego dnia.
Wspieraj nas, prosimy, w naszych zmaganiach
na rzecz sprawiedliwości, miłości i pokoju.
Amen

O poezji Pańkowa w «Kurierze Wileńskim»

14-letni Herman Pańkow już w roku ubiegłym zwrócił na siebie uwagę w Mrągowie. W tym roku przyjechał również. Mimo młodego wieku autora – wiersze są dojrzałe, o głębokiej treści, pisane piękną polszczyzną.

Dzięki uprzejmości Ireny Waluś z Grodna, redaktor naczelnej «Magazynu Polskiego», pisma Związku Polaków na Białorusi, mamy niezbędną informację o Hermanie oraz kilka wierszy.



IRENA WALUŚ

MŁODY POETA HERMAN PAŃKOW PODCZAS FESTIWALU W MRĄGOWIE

Herman jest uczniem ósmej klasy polskiej szkoły w Grodnie. Zamiłowanie do literatury i języka polskiego zawdzięcza w pewnym stopniu rodzicom, którzy są polonistami-naukowcami. Uczęszcza do szkoły muzycznej, gra na fortepianie i flecie. Kocha muzykę i napisał o tym: «Słuchając dźwięków fortepianu/Słucham serca, / Własnego serca/ I tego, co żyło dawniej/W Mozarcie, Chopinie i Bachu».

Herman Pańkow jest laureatem literackiego konkursu obwodowego, poświęconego 170. rocznicy urodzin Elizy Orzeszkowej. Zainspirowany losem i twórczością pisarki ułożył liryczny wiersz pt. «Spotkanie z Panią Elizą»: «Płaczą nad Niemnem wierzby/Szumią w Grodnie kasztany./ Pamiętamy o pani Elizie/Oczy i uśmiech jej pamiętamy./ Pamiętają łąki zielone, lasy ciemne/ I woda źródlana/ Honor, sławę i miłość Ojczyzny/ Bohaterów walecznych powstania./Układają się w rymy obrazy/ Szary domek i portret na ścianie./ Ogień wciąż na kominku trzaska, /A zegar wybija godzinę spotkania».

Witając rok szkolny chłopak pisze o swojej szkole: «Twoje dzwonki brzmią wesoło, /Każdy wrzesień jest na nowo./Niech tu dźwięczy polskie słowo, /Niech słyszymy Mickiewicza, /Orzeszkową, Gombrowicza, /Niech zagrają nam Chopina./Niech usłyszą Grodno, Niemen, /Niech się dowie cały świat, /Jak życzymy ci STO LAT!».

JADWIGA PODMOSTKO
«KURIER WILEŃSKI» Z DN. 25.08.2015

Świętemu naszych czasów

Słońce miłości nigdy nie zachodzi
Miłość prawdziwa nigdy nie zawodzi
Miłość potrafi wiele wycierpieć
Aby przez swoją miłość zło zwyciężyć

Tyś jest dowodem Boskich cudów
Cześć Tobie i chwała!
Kiedy zło podniosło na Cię rękę
Królowa Polski się zaopiekowała

Te kule tyrana Cię nie ominęły
Z pomocą Bożą zostały zaleczone
Opatrzność Boska to sprawiła
Anielska ręka wybawiła

Tyle ucierpiałeś ukochany kwiecie
Cierpiałeś nie na marnie – dla pokoju w świecie
Jesteś przykładem formuły przebaczenia
Aby uzyskać dla grzesznika zbawienie

Jesteś przykładem dla każdego człowieka
i całego świata
Pokładamy nadzieję i zaufanie
Również przyżekamy sobie wziąć
pod uwagę Twoje nauczanie.
Kto kocha, Jezu, Twe Imię,
na placu taki nie zginie!

HELENA ANDRYCA
WOJSTOM, REJON SMORGOŃSKI, 2015

Śladami wielkich Polaków

W dniach 16-19 kwietnia br. byłem na grupowej wycieczce z Kielc «Szlakiem Adama Mickiewicza i Elizy Orzeszkowej».

Ze względu na ograniczenia czasowe w Grodnie zwiedziliśmy jedynie muzeum E. Orzeszkowej, cmentarz, na którym jest pochowana pisarka, katedrę i teren wokół zamku. W następnych dniach zwiedziliśmy Bohatyrowicze, Nowogródek, jezioro Świteź, Zaosie, Stare Wasiliszki, Lidę, Nieśwież, Brześć.

Moje osobiste wrażenia są bardzo pozytywne, ponieważ mogłem odwiedzić miejsca, związane z kulturą i historią Polski. Ponadto bardzo istotne jest to, że w miejscach tych znajdują się także pamiątki, związane z konkretnymi osobami, a szczególnie z Elizą Orzeszkową, Adamem Mickiewiczem, Czesławem Niemenem, Radziwiłłami. Z moich odczuć potwierdziło się to, że miejscowi niezbyt chętnie jako przewodnicy posługują się językiem polskim, a nawet każdy inny, byle nie polski. Wszyscy uczestnicy wycieczki podkreślali, że na trasie wycieczki odwiedzane miejsca były w należytym porządku.


IRENA WALUŚ

MUZEUM CZESŁAWA NIEMENA W WASILISZKACH

Szkoda, że nie było czasu i możliwości na krótkie spotkania z przedstawicielami Polaków, żyjących na tamtych terenach.

STANISŁAW BANASIK
KIELCE

Nasz obowiązek

Ojczyzno moja miła
To tutaj matuś mnie
W polskiej mowie pacierza uczyła,

To tu przyjąłem Chrystusa
Nie zdradzę Cię nigdy
Ty zawsze byłaś dla mnie jak najmilsza matusia.

«Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród»
Tu naszych przodków leżą kości
A młode pokolenie wzrasta znów by walczyć
Walczyć o przyszłość swej narodowości.

Rozbudzić w sercach świadomość
Że z polskich pochodzim korzeni
Nie wstydzić się mowy ojczystej
A piękne tradycje nasze
Zachować dla swych pokoleń.

Być dumnym, że jesteś potomkiem Polaka
To twoi przodkowie
Na polach Grunwaldu pobili na głowę Krzyżaka
pod Wiedniem Sobieski husarów atakiem
Zdobył chorągiew Proroka
I uratował wiarę Chrystusową
Za to mu wdzięczna Europa.

A polski żołnierz w sierpniu dwudziestego roku
Ofiarą swego życia uczynił cud nad Wisłą
I pod dowództwem Piłsudskiego
odrzucił precz nawałę bolszewicką.

Jesteśmy dumni, że te bitwy stoczone Polakiem
Dały wolność narodom Europy
Żyć swobodnie, pracować i wznosić dziękczynne modły Bogu
Za wiarę i miłość, aby każdy z was mógł przyjść od Jego progu.

I to jest obowiązek nasz
Tak uczyć naszą młodzież
By nigdy nie zgasł Polski Ród
nad Niemnem, Piną i na Wschód!

WIKTOR MOSTEK
PIŃSK, SIERPIEŃ 2015 R.

Trzy matki

Dziś, modląc się przed ołtarzem Matki,
Zobaczyłam nagle oblicze Matki tej,
Która ze swym mlekiem dała mi miłość
Ku trzeciej Matce – Ojczyźnie.
Więc, która z nich dla mnie najdroższą jest?

Czy ta, co stojąc przy swym Synu,
Ocierała krople drogiej krwi,
Ofiarowanej za nas wszystkich,
Za odkupienie naszych win?
A może ta, co urodziwszy,
Oddawszy cząstkę życia mi
Uczyła zawsze: «Znoś trudności,
Jak Chrystus zapowiadał ci».
Więc pozostała trzecia,
Tak daleka i tak bliska,
Zielona, piękna, odrodzona,
Pracująca, kochająca,
O dzieciach swych pamiętająca.
Jeżeli miałabym trzy serca,
Płonące jak ogniska żar,
To każdej z matek bym oddała
Po jednym, jako córki dar.
Ale mam jedno.
Trudno dzielić to, co należy każdej z nich,
Bo każda Matka dała życie,
I kocha czule dzieci swe.
Odjeżdżam. Żegnam Cię, Ojczyzno!
Więc usłysz, wołam Ciebie, hej!
Całuję Ciebie, święta ziemio
Tej trzeciej drogiej matki mej.

Lublin 1992

Do Polskiej Szkoły Niedzielnej

Tyś dziełem mych rąk, mą opieką i twierdzą,
Tyś marzeń najskrytszych szczęśliwe wcielenie.
Spragnionym ty hojnie oddajesz swą wiedzę
Żywiołu polskości rozlewasz strumienie.
W tych murach panuje ojczyzna-polszczyzna,
Patronem – duch Wieszcza, stronnika wolno-
ści,
Zarządza do działań ojcowska spuścizna,
Oparta na wierze, nadziei, miłości.
Choć nieraz brak tego, co «niebo ojczyste
Daje i z ziemi rodzinnej się wydobywa»,
Tu tli się polski duch i słowo promieniste,
Za progiem – słabnie więź i się przerywa.

Czerniowce 2003


Irena Waluś

Łucja USZAKOWA

Urodziła się w Czerniowcach na Bukowinie ukraińskiej. Studiowała romanistykę na Uniwersytecie w Czerniowcach. W 1993 roku razem ze swym ojcem Ludwikiem Markulakiem założyła Polską Szkołę Niedzielną przy Gimnazjum nr 3, gdzie uczyła polskiego. W 1998 r. założyła dziecięcy zespół polonijny «Kwiaty Bukowiny». Obecnie współpracuje z «Gazetą Polską Bukowiny».

Być poetą

Pragnę napisać takie wiersze,
By słowa były w nich najszczersze,
By dodawały wszystkim siły,
Lecz zwrotki gdzieś się pogubiły.
Poezja jest spowiedzią duszy,
Pocieszy lub oburzy, wzruszy,
I zmywszy blaski fałszu lakier,
Układa się na czysty papier...
Mieć sumienie czyste jak łza,
By nie toczyła zazdrości rdza,
Dla dobra ludzi żyć na ziemi,
Zamieniać chmury na promienie.
Oddychać ojczyzny słodkim dymem,
Śmiać się i płakać razem z synem,
Źródlaną wodę pić w południe,
A ta najlepsza z własnej studni.
Stanąć na najwyższym szczycie,
Gdzie słychać tylko wiatru wycie,
By głos mój grzmotu towarzyszył.
Lecz jest za słaby. Nikt nie słyszy.

1998

2009 r. Obchody 70. rocznicy obrony Grodna we wrześniu 1939 roku. Pierwszy z prawej Bohdan Horbaczewski – obrońca miasta przed Sowietami

Aleksy SALEJ

Przed grobem obrońców Grodna. 2009 r.

Aleksy SALEJ

